



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 19 października 2022 | Redaktor prowadząca Joanna Chudzińska | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 244.10132, 1

Nakład 58 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

Wydarzenia

Wygasił efekt nowości

Miesiąc po otwarciu przeprawy przez Mierzę Wiślaną z kanału korzystają jedynie turyści na małych jachtach, bo rząd nie dokończył drogi wodnej do Elbląga ► 3

Świat

Putin traci Azję Środkową

Tragedia pod Bielgorodem, gdzie Tadzycy zastrzelili 11 żołnierzy rosyjskich, jeszcze pogorszy psujące się relacje Moskwy z byłymi azjatyckimi republikami ZSRR ► 11

Nauka

Polacy żyją krócej

Jesteśmy w czołówce krajów, które pandemia COVID dotknęła najmocniej. Warto się zaszczepić ► 18

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PLAktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Tusk o aferze podsłuchowej:

Chodziło o rosyjski węgiel

– Wzywam was do powołania komisji śledczej, tak by nikt nie mógł snuć domysłów, że władza PiS została zainstalowana przez Rosję – mówił do polityków władzy Donald Tusk podczas wczorajszej konferencji



• Lider PO aferę z podsłuchami nazwał „matką wszystkich afer” i podkreślił, że „nosiła wszystkie znamiona afery szpiegowskiej”

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech Czuchnowski

– Wasze milczenie o tej sprawie, wasz strach powoduje, że tracicie mandat do sprawowania władzy. Apeluję, byście w waszym interesie wyjaśnili tę sprawę, a wyjaśnić ją może tylko komisja śledcza niezależna od panów Ziobry i Kamińskiego – powiedział szef Platformy Obywatelskiej.

Tak premier z lat 2007-14 odniósł się do najnowszych ustaleń tygodnika „Newsweek”. W poniedziałkowym numerze czytamy, że w maju 2014 r. Marek Falenta, biznesmen zajmujący się m.in. handlem rosyjskim węglem, który zlecał nagrywanie polityków rządu PO-PSL w warszawskich restauracjach, wywiózł nagrania do Rosji i sprzedał je przedstawicielowi tamtejszych służb specjalnych.

Miesiąc po tej transakcji tygodnik „Wprost”, a za nim wiele in-

nnych mediów rozpoczęło publikację podsłuchów. Nagrania w znacznym stopniu przyczyniły się do wygranej PiS w wyborach w 2015 r.

Twardy dowód

Zeznania w sprawie sprzedaży podsłuchów Rosjanom złożył przed rokiem Marcin W., wspólnik Falenty, który był z nim wtedy w Rosji. O rosyjskim tropie Donald Tusk po raz pierwszy mówił po wybuchu afery, potem wiele razy pisała o tym „Wyborcza”.

Publikacja „Newsweeka” przynosi pierwszy twardy dowód w postaci zeznań bezpośredniego świadka. Wcześniej prokuratura podlega Zbigniewowi Ziobrze nie chciała zajmować się tym wątkiem, nie badała okoliczności, w jakich nagrania znalazły się w rękach polityków PiS i sprzyjających tej partii



Donald Tusk realizuje
konsekwentnie
swoją strategię
przefarbowania
i próbuje wygenerować
kompletnie
nieprawdziwe
scenariusze

MATEUSZ MORAWIECKI
premier

dziennikarzy. Nie wiadomo, czy teraz wyjaśni ten wątek.

Co wzbudziło niepokój w Moskwie

We wczorajszym wystąpieniu Tusk kilkakrotnie powiedział, że afera podsłuchowa z lat 2014-15 powinna się nazywać „aferą węglową”. – Chodziło o rosyjski węgiel. To prawdziwe tło tej afery i politycznego zaangażowania Rosji w pana Falentę, w interesy pana Falenty – mówił Tusk.

Przypominał, że kilka tygodni przed publikacją podsłuchów podjął decyzję o kontroli w firmie Falenty Składywęgl.pl. – Było to uzgodnione z górnictwymi związkami zawodowymi zaniepokojonymi skalą importu węgla z Rosji. Gdy zaczęliśmy radykalnie ograniczać import rosyjskiego węgla, uruchomiono narzędzia polityczne. To dlatego Rosjanie byli zainteresowani zmianą władzy w Polsce – powiedział były premier.

Donald Tusk dodał, że niepokój w Moskwie budziły też plany zbudowania mostu energetycznego między Ukrainą, Polską i Europą Zachodnią w ramach proponowanej przez jego rząd unii energetycznej, tak by uniezależnić Europę od rosyjskiego węgla i gazu.

Jeszcze przed wystąpieniem lidera PO premier Mateusz Morawiecki stwierdził, że to Tusk za swoich rządów prowadził politykę spójną z Niemcami i przychylną Rosji. A powodem utraty władzy przez koalicję PO-PSL w 2015 r. była nie afra podsłuchowa, ale „panująca w Polsce bieda”. • ms

• Więcej ► 7; Komentarz ► 2



empik

targi książki
12-25 października 2022czekają
na Ciebie:

- rabaty do -50%
- premiery i nowości
- spotkania online z autorami

sprawdź na www.empik.com/targi-ksiazki

Wojciech
Czuchnowski



Trup wypadł z szafy i jest całkiem żywy

Ujawnione w „Newsweeku” zeznania współnika Marka Falenty zamykają łańcuch dowodowy wskazujący, że za aferą podsłuchową, która w 2015 r. doprowadziła do wyborczego zwycięstwa PiS, stoi Rosja.

Marcin W. powiedział prokuratorowi, że 14 kwietnia 2014 r. Falenta zawiózł do Rosji nagrania podsłuchanych rozmów polityków rządu PO-PSL. Tam sprzedał je zaufanemu człowiekowi Putina, licząc na to, że w zamian rosyjscy partnerzy darują mu ogromny dług za węgiel, który od nich sprowadził.

Miesiąc później nagrania zaczęły się ukazywać w polskich mediach. Ich merytoryczna waga nie była wielka. Kelnerzy, którzy na zlecenie Falenty zakładali mikrofony w restauracjach, nie nagrali rozmów o planowanych lub ukrywanych przekrętach. Co innego waga propagandowa. Społeczeństwo mogło usłyszeć, jak rządzący za publiczne pieniądze zamawiają ośmiorniczki,

piją drogie wina, przeklinają i opowiadają głupie dowcipy. Umiejawnie dozwolone nagrania wysadziły w powietrze rząd PO-PSL.

Od początku tej afery były tropy wskazujące, że Falenta nie działał sam. Pierwszy to sprzedaż na wielką skalę węgla z Rosji zablokowana przez poli-

cję i prokuraturę. Falenta, któremu zepsuto biznes i który został z długiem wobec rosyjskiego kontrahenta, otwarcie mówił o tym, że trzeba zmienić władzę. Miał do tego narzędzia – podsłuchy – które sprzedal Rosjanom, potem zaoferował je ludziom związanym z PiS, a ci przekazali je zaufanym dziennikarzom.

Dzisiaj jest jasne, że Falenta nie zrobiłby tego bez zgody Rosjan. Tak połączyły się pozornie sprzeczne interesy wrogiego Polsce mocarstwa i partii, która przynajmniej w deklaracjach była antyrosyjska.

Dziesięć dni po wybuchu afery o scenariuszu pisany „obcym alfabetem” mówił w Sejmie Donald Tusk. Jego słowami nikt się nie przejął. Trop rosyjski był lekceważony, podobnie jak udział w sprawie szefów CBA i funkcjonariuszy tej służby, którzy po wyborach awansowali i wrócili na najwyższe stanowiska.

Latem 2014 r. PiS oraz Rosja Putina miały wspólny interes, by zmienić rząd w Polsce. PiS było w opozycji i nie zanosilo się na to, że wygra najbliższe wybory. Rosja po zajęciu Krymu i upadku reżimu Janukowycza w Ukrainie miała problem z zachodnimi sankcjami. Bała się też, że u jej granic rośnie niezależne ukraińskie państwo. Rząd Tuska wspierał Ukrainę, a na arenie międzynarodowej pilnował ostrego kursu Zachodu wobec Rosji.

Czy politycy PiS i dziennikarze, którzy rozpowszechniali podsłuchy, wiedzieli, że operacja została uruchomiona z Moskwy? Nie sądzę. Politycy dostali materiał, który był dla nich ostatnią deską ratunku. A dziennikarze woleli nie zadawać sobie pytań.

Dzisiaj trup wypadł z szafy i wciąż jest całkiem żywy. Pytania o mechanizm tej prowokacji są nadal aktualne. Podobnie jak rozliczenie tych, którzy dzięki aferze doszli do władzy i zbierali dziennikarskie laury. ●



Dla wielu to oczywista oczywistość, ale proszę zamknąć oczy i zrobić sobie takie ćwiczenie, że Polski nie ma ani w NATO, ani w UE. I jak byśmy się czuli w sytuacji agresji rosyjskiej?

ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI
podczas debaty „Rozmowy na szczybie” w Gdańsku

Warszawa

Więcej wiatru i słońca to więcej pokoju



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Paliwa kopalne wciąż finansują wojnę. A synonimem polskiej energetyki nadal ma być węgiel. My się na to nie godzimy, chcemy pokazać, że więcej słońca i wiatru to więcej pokoju i bezpieczeństwa – mówiły aktywistki z inicjatywy Wschód podczas wczorajszej konferencji przed kancelarią premiera.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Emerytury w górę

250

ZŁOTYCH

Tyle wynosi najniższa kwota, o którą w przyszłym roku mają wzrosnąć emerytury. Choć

w projekcie budżetu na przyszły rok rząd założył, że waloryzacja wyniesie 13,8 proc., to zdaniem ekonomistów ostatecznie może ona przekroczyć nawet 15 proc. ► 13

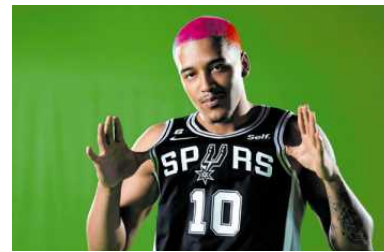
Jeremy Sochan Czwarty Polak w NBA

Zadebiutuje już dzisiaj w nocy. Mimo że ma dopiero 19 lat, wydzie na parkiet prawdopodobnie w pierwszym składzie San Antonio Spurs.

Mierzący 206 cm wzrostu czarnoskóry skrzydłowy ma na koszulce numer 10, taki jak w klubie z Tekساسu nosił Dennis Rodman. Fryzurę – prawy bok na niebiesko, środek głowy na różowo, lewy na pomarańczowo – Jeremy Sochan także nosi w stylu dawnego ekscentrycznego mistrza zbiorów i skandali. I też, jak Rodman, nie najlepiej rzuca, w meczach przedsezonowych pudłował na potęgę.

Jest synem byłej polskiej koszykarki Anety Sochan oraz prawnikiem Zygmunta Sochana, piłkarza Warszawianki. Urodził się w USA, dorastał w Wlk. Brytanii.

Marcin Gortat, trzeci Polak w NBA, mówił o Sochanie, zaznaczając, że nie ma na myśli nic złego: „Nie mamy takiej kultury, że chodzimy obwieszani złotem czy diamentami. Widać, że on to lubi i po części go to pewnie też kręci”.



FOT. ERIC GAVAP

Kilka dni przed debiutem Sochan wrzucił do internetu zdjęcie, na którym była tylko jego ręka i nowy zegarek wart podobno ok. 80 tys. zł.

Podczas niedawnych mistrzostw Europy w koszykówce nie grał w reprezentacji Polski (debiutował na początku 2021 r.), wybrał przygotowania do arcyważnego pierwszego sezonu w NBA, a kadra w pełni zrozumiała jego decyzję. Reprezentacja zajęła sensacyjnie wysokie czwarte miejsce. Sochan – który na Instagramie przedstawia się jako „Jeremy Juliusz” – w trakcie turnieju napisał: „W 2025 Polska gra w finale”. ●

Marek Deryło
• Więcej ► 20

„Wyborcza” poleca

Wyborcza TV

Czy oni są boscy?

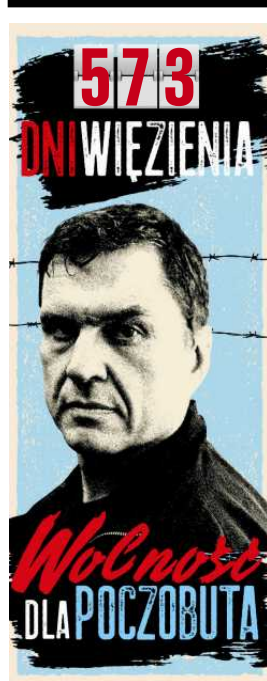
Wielkie ego i artystyczne kompleksy. Reżyserka torturuje aktorów: dla dobra filmu czy z czystej przyjemności? Autoironiczne spojrzenie na aktorstwo i kulisy powstawania filmu z gwiazdami. Na ekranie m.in. Penelope Cruz i Antonio Banderas. **Czytaj w piątek**



Ale Historia

Stalin kradnie Kresy

Organizując pseudo-referenda w Ukrainie, Putin skopiował oszustwo Stalina. W 1939 r. sowiecki dyktator przyłączył do ZSRR polskie Kresy Wschodnie na mocy decyzji Zgromadzeń Ludowych wyłonionych w pseudowyborach. **Czytaj w sobotę**



Efekt nowości wygasł

Miesiąc po otwarciu przeprawy przez Mierzę Wiślaną z kanału korzystają jedynie turyści na małych jachtach, bo rząd nie dokończył drogi wodnej do Elbląga.

Paweł Wojciechowski

Przed miesiącem hucznemu otwarciu kanału żeglugowego przez Mierzę Wiślaną towarzyszyła polityczna inscenizacja. Kończąc się niecały kilometr przed portem w Elblągu drogą wodną przepłynęły cztery jednostki. Były to „Zodiak II” Urzędu Morskiego w Gdyni, statek ratowniczy SAR „Orkan”, statek patrolowy Straży Granicznej „Kaper-2” oraz motorówka Formozy. Sęk w tym, że żadna z tych jednostek po płytkim Zalewie Wiślanym nigdy nie pływała i pływać nie będzie. Statki – w roli „statystów” – przepływały za plecami prezydenta Andrzeja Dudy, premiera Mateusza Morawieckiego i prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Wygłaszanych pod adresem prezesa laudacji pod rozstawioną sceną mogli posłuchać jedynie dziennikarze TVP i zaproszeni goście (dostępu innym zakazano). Narrację rządu o ogromnym znaczeniu ekonomicznym i obronnym przekopu paradoksalnie zaburzył sam prezydent, mówiąc, że kanał nie ma służyć największym statkom, bo „od tego mamy inne porty”. – Chodzi o to, aby symbolicznie ta droga była otwarta, by nie trzeba było pytać o zgodę kraju [Rosji], który nie jest nam przyjazny – przemawiał prezydent Duda.

Jedna trzecia przepłynięć pierwszego dnia

Równie symbolicznie pierwszego dnia po otwarciu przeprawy kanałem przepłynęło 95 jednostek, głównie turystycznych. Urząd Morski w Gdyni podał też dane za cały miesiąc. Od 18 września do 16 października przez kanał (w obie strony) przeprawiło się 309 jednostek. Z kierunku Bałtyku na zalew przepłynęło 158 statków tzw. dużej przeprawy (z koniecznością otwarcia mostów) oraz trzy statki małej przeprawy. W przeciwnym kierunku odnotowano w sumie 148 przepłynięć (w tym 10 małej przeprawy).

– Przez miesiąc funkcjonowania przekopu obserwujemy duży ruch jednostek turystycznych – mówi Agnieszka Robakowska z biura prasowego gdyńskiego Urzędu Morskiego. – Przez ten czas odnotowaliśmy jeden niepożądany incydent związany z próbą przepłynięcia kanału na nartach wodnych, co jest niedozwolone – przekazuje rzeczniczka.

Pomorscy żeglarze przyznają, że kanał cieszy się sporym zainteresowaniem wodniaków jako swego rodzaju atrakcja turystyczna. Przez mierzę można jedynie przepłynąć i zawrócić, bowiem cała infrastruktura nie ma marin.

– Nie ma też możliwości wypłynięcia do portu w Elblągu, bowiem przy ujściu rze-



• Pomorscy żeglarze przyznają, że kanał cieszy się zainteresowaniem wodniaków jako swego rodzaju atrakcja turystyczna

FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ki na zalew głębokość sięga półtora metra, a dno jest kamieniste – mówi Kasper Orkisz, żeglarz, który przepływał kanałem w ostatnią sobotę. Orkisz prowadzi firmę czarterującą jachty. – Zainteresowanie kanałem jest tak duże, że w przyszłym roku kupimy jacht o małym zanurzeniu, który przeznaczony będzie specjalnie do pływania po zalewie – mówi żeglarz. Dodaje też, że spadek liczby przepłynięć wynika nie tylko z końca efektu nowości, ale też z pory roku. – Poza sezonem letnim pływamy do grudnia, ale są to raczej weekendowe rejsy – mówi nasz rozmówca.

Ultimatum Gróbarczyka

Do momentu pogłębienia toru wodnego do portu kanał służyć będzie tylko rejsom turystycznym. Przetargi na inwestycję, zorganizowane dzięki specustawie, nie objęły 900-metrowego odcinka drogi wodnej prowadzącej do nabrzeży portu. Wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk, polityczny nadzorca budowy przekopu, postawił ultimatum: rząd przekaże samorządowemu portowi 100 mln zł w zamian za większościowy pakiet udziałów w zarządzie spółki portu morskiego Elbląg. Miasto nie zgadza się, aby dokończenie wartej 2 mld zł inwestycji warunkowane było upaństwowieniem elbląskiego portu.

– Urząd Morski argumentuje, że nie może pogłębić tego fragmentu, bo jest na terenie miasta, ale wcześniej dwa fragmenty toru wodnego, ok. 3 tys. metrów, będące w granicach administracyjnych miasta, były pogłębiane – mówi Witold Wróblewski, prezydent Elbląga. – To jakaś aberracja. Na terenie gminy samorząd nie płaci za pogłębienie, tak samo samorząd miasta nie powinien płacić.

Opozycja wskazuje, że w propozycji rządu wcale nie chodzi o pieniądze, ale o zrobienie interesu politycznego na państwową inwestycję.

– W świetle ustaw samorząd nie ma nawet prawa dokończyć inwestycji, bo za infrastrukturę dostępową do portu odpowiada rząd – uważa Jerzy Wcisła, senator Koalicji Obywatelskiej, który od lat zabiega o rozwój elbląskiego portu. – Stąd pomysł, aby port upaństwowić. Państwo przejęłoby de facto port za darmo. Nawet jeżeli rząd nie dogada się z samorządem, to i tak inwestycję będzie musiał dokończyć. Nie pozwoli sobie na to, aby przed wyborami zostawić rozgrzebaną budowę. Chodzi o 80 mln zł, a to niecałe 3 proc. wartości całej inwestycji – mówi Wcisła. Senator przewiduje, że negocjacyjne nastawienie rządu do sprawy będzie się zmieniać na korzyść miasta wraz ze zbliżającą się datą wyborów.

– Jeszcze przed otwarciem kanału żeglugowego presja negocjacyjna między samorządem a rządem była wysoka, ale po otwarciu osłabła. Sytuacja jest patowa, ale ruch jest po stronie rządu. PiS nie dopuści do tego, aby tak wielka inwestycja zakończyła się fiaskiem, którym będzie można obarczyć samorząd – twierdzi senator KO.

Port między młotem a kowadłem

Dlaczego zatem rząd dąży do przejęcia portu?

– Narracja PiS po przejęciu byłaby taka, że musieli przejąć port, bo miasto sobie nie radziło z jego rozwojem – przewiduje Wcisła. – Port będzie można otworzyć z udziałem Jarosława Kaczyńskiego, który będzie witał pierwszy statek w swoim porcie państwowym. Przed wyborami wyjdzie kandydat PiS na prezydenta i powie, że rząd uratował miasto przed bezładem, a PiS zapewni należyty rozwój nowej infrastruktury.

Na dokończenie drogi wodnej wyczekuje sam port. Po usprawnieniu nabrzeży i pogłębieniu toru podejściowego możliwości przeładunkowe portu zwiększą się ze 125 tys. ton (dane za 2021 r.) do nawet 3,5 mln ton.

– Do czasu, aż nie zostanie pogłębiony tor wodny, jesteśmy skazani na wymianę handlową z Kaliningradem towarami, które nie są objęte sankcjami – przyznaje Arkadiusz Zgliński, dyrektor zarządu Portu Morskiego Elbląg. – My jako port jesteśmy między młotem a kowadłem. Bo za te 100 mln zł zostaną ukończone te inwestycje, które rząd wie, że musi dokończyć, bo inaczej kanał żeglugowy nie miałby sensu. Już mógłbym podpisać duże kontrakty z nowymi kontrahentami, ale nie mogę powiedzieć, kiedy inwestycja się zakończy – tłumaczy dyrektor.

Według zapewnień rządu cała inwestycja ma zostać zakończona w 2023 r. ●

W PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

Łatwe jednogarnkowe cuda
przepisy z najnowszej książki **Jamiego Olivera**



Coraz więcej zakażeń HIV

Nie chowajmy głowy w piasek

Tak źle jeszcze nie było. W Polsce gwałtownie rośnie liczba zakażeń wirusem HIV.

Agnieszka Urazińska

Statystyki są alarmujące: od początku 2022 r. do września stwierdzono 1678 nowych zakażeń wirusem HIV. Eksperci mają powody przypuszczać, że do końca tego roku przybędzie ponad 2 tys. nowych zakażeń. To więcej niż w rekordowym dotychczas 2019 r., gdy 1615 osób dowiedziało się, że ma pozytywny wynik testu na HIV. Wcześniej jeszcze tylko raz zakażonych było więcej niż 1500 – w 2017 r.

Najnowsze dane pokazujące przerażający rekord przedstawił we wrześniu Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego – Państwowy

Instytut Badawczy. Natychmiast pojawiły się pytania o przyczyny gwałtownego wzrostu zakażeń HIV w Polsce. Oficjalnie wyraziła je Aneta Sowińska, posłanka Lewicy, która napisała w tej sprawie interpelację do Ministerstwa Zdrowia.

Nowe ryzyka

Jak się okazuje, resort zdrowia analizuje sprawę i znajduje możliwe wytłumaczenia niepokojącego zjawiska. Nie bez znaczenia, jak pisze w odpowiedzi na interpelację wiceminister zdrowia Waldemar Kraska, była pandemia: „Prawdopodobne przyczyny wzrostów są złożone. Nie jest do końca znany jeszcze wpływ pandemii COVID-19 i działań podejmowanych w celu jej ograniczenia. Działania te jednak pociągnęły za sobą ograniczenie diagnostyki i profilaktyki, zatem mogły skutkować »długim zdrowotnym« również w zakresie rozwoju epidemii HIV”.

Innymi zauważonymi przez resort zdrowia powodami, które mogą przynosić kolejne przyrosty, są zachowania seksualne oraz



napływ uchodźców z Ukrainy. „Zmieniające się zachowania społeczne w sferze seksualnej i pojawiające się, także w populacji młodzieży i młodych dorosłych, nowe realne ryzyka, jak również tocząca się za wschodnią granicą naszego kraju wojna, której jednym ze skutków jest napływ dużej liczby uchodźców wojennych z Ukrainy, mogą spowodować

wzrost liczby zakażeń” – pisze wiceminister Kraska.

Bez rażących uproszczeń

Dr nauk społecznych Magdalena Ankiersztejn-Bartczak z Fundacji Edukacji Społecznej zajmującej się tematyką HIV i AIDS w Polsce zgadza się, że skok zakażeń HIV to efekt pocovidowy. – Widać było wyraźnie, że zdecydowanie mniej osób w czasie pandemii zgłaszało się na testy. Wszyscy skupieni byli na walce z koronawirusem, na inne choroby nie było już miejsca. Zdecydowana większość oddziałów zakaźnych zajmowała się wyłącznie leczeniem COVID – mówi. – Z tego też względu więcej teraz osób zgłasza się na testy, niektórzy trafiają do szpitali, już z objawami AIDS.

W Polsce od 1985 r. wykryto ok. 25 tys. zakażeń HIV. U części osób rozwinął się AIDS, a niemal 1,5 tys. osób zmarło.

Zdaniem Magdaleny Ankiersztejn-Bartczak problem HIV w naszym kraju może narastać razem z napływem uchodźców. Dane sprzed wojny mówią o 250 tys. zakażonych HIV w Ukrainie, ale szacuje się, że jest ich więcej, tylko wielu o swoim zakażeniu nie wie. W Ukrainie jest też zdecydowanie więcej niż w Polsce zakażonych kobiet – u nas to ok. 30 proc., w Ukrainie – ponad 47 proc.

– To oczywiste, że teraz więcej osób będzie potrzebowało leczenia antyretrowirusowego. Trzeba wziąć też pod uwagę, że wielu uchodźców wciąż nie wie o swoim zakażeniu i być może dowiedzą się o tym dopiero w Polsce – mówi ekspertka.

Jednak, jak podkreśla, szukanie przyczyn narastającej fali zakażeń w wojnie za wschodnią granicą czy w pandemii byłoby rażącym uproszczeniem. – Zakażeń przybywa od lat i obserwowaliśmy ten wzrost przed pandemią i przed wojną. Dotychczasowy rekord zakażeń padł przecież w 2019 r. – zaznacza.

Rozmowa z dr. Piotrem Krawczykiem

Powinniśmy uczyć ludzi, jak zadbać o siebie i partnerów

AGNIESZKA URAZIŃSKA:
Eksperci mówią o dramatycznym wzroście zakażeń HIV.

DR PIOTR KRAWCZYK:
A mnie to nie dziwi. Napływ uchodźców z Ukrainy i to, że po pandemii ludzie zgłaszają się z opóźnieniem, tłumaczą tylko część wykrzyć.

W ministerstwie mówią też o zmianie seksualnych zachowań.

– To nie zachowania się zmieniły, tylko ludzie. Przygodne kontakty seksualne zawsze były, są i będą. Określone preferencje seksualne i potrzeby też. Z ich efektami – chorobami wenerycznymi w różnej postaci – stykam się w życiu zawodowym od samego początku i nie widzę specjalnego nasilenia. To, co się zmieniło, to sposób, w jaki o tym mówimy. Kiedyś ludzie się wstydzili, jeśli ich potrzeby

czy działania w sferze seksualnej w jakikolwiek sposób odbiegały od normy. Dziś mówią głośno: „panie doktorze, korzystam z usług prostytutek”, „jestem swingersem”, „uprawiam seks z wieloma partnerkami”.

Jesteśmy coraz bardziej wyzwoleń seksualnie i wiele kwestii nie jest już żadnym tabu. A do tego potrzebujemy bliskości bardziej niż kiedyś, bo jesteśmy zmęczeni pandemiczną izolacją. To wszystko jest zrozumiałe.

A co nie jest zrozumiałe?

– Że nie uczymy ludzi, jak powinni zadbać o siebie i partnerów. Ani w szkole, ani w domu, ani u lekarza młody człowiek nie słyszy, że powinien się zabezpieczać nie tylko przed niechcianą ciążą, ale także przed chorobami wenerycznymi. I mamy drastyczny wzrost zakażeń HIV. Ale także coraz wię-

cej przypadków chłamydionoz, opryszczki narządów płciowych, rzęsistkowicy, rzeżączki oraz kiły.

Często pierwsze objawy kiły, tzw. zmiany pierwotne, czyli owrzodzenia narządów płciowych, pacjenci bagatelizują i zalecają, a do lekarza przychodzą już z bardziej zaawansowaną postacią choroby. Zdarzają

Nie rozumiem, dlaczego nauczyciele, medycy i rodzice udają, że tematu nie ma. Od tego nie ubędzie zakażeń!

DR PIOTR KRAWCZYK
specjalista chorób zakaźnych ze szpitala im. Biegańskiego w Łodzi

się nawet sytuacje, gdy do gabinetu przychodzi kobieta ciężarna z kiłą, a to jest groźne nie tylko dla niej, ale także dla dziecka. Widziałem noworodki z kiłą wrodzoną, która skutkowała poważnymi zmianami skórnymi albo deformacjami w obrębie twarzy.

Kompletnie nie rozumiem, dlaczego nauczyciele, medycy i rodzice stosują podobną strategię – chowamy głowę w piasek i udajemy, że tematu nie ma. Od tego nie ubędzie zakażeń!

Edukacja i profilaktyka dotycząca chorób przenoszonych drogą płciową zbyt często nie istnieje. Nie ma chyba nastolatka, który nie wiedziałby, skąd się biorą dzieci. Ale gdybyśmy zapytali, jak można się zarazić HIV i do czego to prowadzi, to pewnie wielu nie miałoby pojęcia, co odpowiedzieć. ●

Rozmawiała
Agnieszka Urazińska

Coraz więcej zakażeń HIV



• Światowy Dzień AIDS, 1 grudnia 2021 r. Akcja rozdawania ulotek i prezerwatyw na terenie Uniwersytetu Warszawskiego

FOT. KUBA ATYS / AGENCE CJA WYBORCZA.PL

Myłne przekonanie

Zdaniem dr Ankiersztein-Bartczak największym problemem jest brak wiedzy na temat HIV oraz zajęć profilaktycznych w szkołach. – Choć jest to wirus, z którym mamy do czynienia już od dawna i naprawdę wiele zostało na ten temat powiedziane, kuleje świadomość zarówno wśród niemedyków, jak i w środowisku lekarzy – podkreśla. – Wciąż za mało ludzi zgłasza się na testy, bo panuje myłne przekonanie, że to wirus dotyczący osób homoseksualnych. Co znamienne, świadomość HIV/AIDS właśnie w środowisku LGBT jest najwyższa i najwięcej osób regularnie przychodzi na testy. Należałoby raz na zawsze przestać traktować tę społeczność jako grupę podwyższonego ryzyka. I trzeba koniecznie zadbać o edukację ludzi nie tylko w kwestii HIV, ale także innych chorób przenoszonych drogą płciową. Bo przybywa również zakażeń kiłą czy rzeżączką.

W opinii dr Magdaleny Ankiersztein-Bartczak lekarze też mają wiele do nauczenia: – Bo brakuje im wiedzy i świadomości na temat HIV. Wiele razy zdarza się, że leczą

HIV w Polsce

1678

OSÓB

• dowiedziało się w tym roku, że ma pozytywny wynik testu

pacjenta na przeróżne dolegliwości i infekcje, a dopiero na końcu dochodzą do wniosku, że za tym stać może HIV. Lekarze zakaźnicy alarmują, że coraz więcej pacjentów przychodzi do nich z zaawansowanymi objawami, na granicy choroby albo z pełnoobjawowym AIDS. Takie sytuacje absolutnie nie powinny mieć miejsca, bo żyjemy w kraju, w którym dostępna jest skuteczna i darmowa terapia pozwalająca żyć zakażonym tak długo jak osobom bez HIV. Ważne jest wczesne rozpoznanie. ●

Tomasz Siara

Skupiam się na życiu

Żyję z HIV niewykrywalnym od 20 lat. Leczę się skutecznie terapią antyretrowirusową (ARV), która w Polsce jest bezpłatna. Dzięki niej moje zakażenie HIV nigdy nie rozwinie się do diagnozy AIDS – pozostanie niewykrywalne tak długo, jak będę przyjmował leki ARV. Będę żył w zdrowiu tak długo jak osoby niezakażone HIV.

W Polsce problem z HIV związany jest z tym, że o wirusie wciąż wiemy za mało. Wielu z nas utknęło na poziomie filmu „Filadelfia” z 1993 r. o geju, którego zakażenie HIV rozwinęło się do AIDS, co doprowadziło do jego śmierci. To był typowy scenariusz życia z HIV w latach 80. Jednak od końcówki lat 90. wygląda on zupełnie inaczej, czego jestem żywym dowodem. Ludzie nie wiedzą o tej zmianie, dlatego tak wiele osób nie robi testów, przez co zmniejszają swoje szanse na przeżycie ewentualnego zakażenia HIV.

Większa świadomość problemu HIV jest w społeczności LGBT, uznawanej przez lata za grupę największego ryzyka, jeśli chodzi o wykrywalność zakażeń. W kwestii HIV nie ma grup ryzyka, są tylko ryzykowne zachowania osób dowolnej płci, wieku czy orientacji seksualnej. Osoby heteronormatywne często uważają, że problem HIV ich nie dotyczy, dlatego badań nie robią. A ze statystyk wynika, że co drugie późne wykrycie zakażenia HIV (objawowe) przypada na osobę heteroseksualną.

Sam jestem osobą LGBT, my badamy się dużo częściej. Ja się testowałem regularnie. Zbadałem się też 20 lat temu w jednym z wrocławskich anonimowych punktów testowania, gdy dowiedziałem się o zdradzie mojego stałego partnera. Wydawało mi się, że wiem dużo o tym wirusie. Mimo to przeżyłem szok, gdy usłyszałem swoją diagnozę HIV+ od lekarza: „Ma pan sześć miesięcy życia. Nie jesteśmy w stanie pomóc, bardzo mi przykro. Do

widzenia”. Tamtego dnia rozpoczęła się moja trauma autostygmatyzacji HIV, która trwała ponad 16 lat.

Zacząłem się żegnać ze światem, kupiłem nawet kalendarz i odhaczałem dni do mojego „deadline’u”. To był dobitny przykład na to, że słowa mogą zabijać, u mnie wywołały PTSD – wyłączyłem fakty i byłem zatrzęsnięty w wizji, że to już mój koniec. Ocucenie przyszło dwa tygodnie później – wykonałem kolejny test już pod nazwiskiem w centrum krwiodawstwa. Oczywiście wyszedł pozytywny, zostałem od razu skierowany do lekarza zakaźnika, który prowadzi moje leczenie do dziś.

A samo leczenie? Po 10 miesiącach terapii antyretrowirusowej poziom wirusii wirusa HIV spadł do poziomu niewykrywalnego. Codziennie przyjmuję jednotabletkowy lek i raz na kwartał wykonuję badania kontrolne.

Bez leczenia scenariusz jest nieuchronny – po mniej więcej 10 latach od zakażenia HIV wraz z pojawieniem się pierwszych objawów, tzw. chorób wynikowych, mówimy już o diagnozie AIDS, która jest efektem utraty odporności i osłabienia organizmu. To z powodu chorób wynikowych ludzie umierają. A mogliby śmierci uniknąć, regularnie się testując, i w przypadku wykrycia zakażenia HIV – podejmując leczenie ARV.

Aby pomóc w uświadamianiu społeczeństwa, w 2018 r. rozpocząłem własną kampanię społeczną „Niewykrywalnie”. Wyoutowałem się odnośnie do swojego statusu HIV, aby pokazać, że życie z HIV wygląda inaczej niż w „Filadelfii”. Nie byłoby tej kampanii bez wsparcia mojej społeczności LGBT. Rok później dołączyła do mnie Magda Glewicz, żyjąca z HIV od urodzenia. Ma męża i rodzinę, urodziła dwoje zdrowych dzieci. Jej mąż nie jest zakażony.

W listopadzie, razem z Magdą oraz grupą osób żyjących z HIV niewykrywalnym, wracamy do działania, będziemy mówić o życiu z HIV, o potrzebie dbania o zdrowie seksualne, regularnego testowania się oraz skuteczności leczenia ARV, bo pozwala ono żyć pełnią życia mimo zakażenia. ●

wysokieobcasy
W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”



Dlaczego to ważne, że w Polsce wygrał film o wykluczeniu?

Rozmowa z Agnieszką Smoczyńską

Kaczyński straszy lekarzy

– Nikt nie ma przymusu bycia lekarzem. Jak ktoś chce studiować i nie mieć żadnych zobowiązań, to niech za te studia zapłaci – mówił prezes PiS Jarosław Kaczyński.

Anita Karwowska

Krytyka środowiska lekarskiego to w ostatnich tygodniach stały element w wystąpieniach prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego podczas tzw. spotkań z wyborcami.

W zeszłym tygodniu w Stargardzie Szczecińskim stwierdził, że wielu lekarzy z różnych przyczyn zarabia ogromne pieniądze, ale gdy jest taka potrzeba, to nie pomagają pacjentom. Pod koniec września we Wrocławiu porównał medyków do deweloperów, mówiąc, że są to bardzo wpływowe grupy, nastawione na biznes. – Otóż służba zdrowia nie jest biznesem, a praca lekarza powinna być bardzo dobrze wynagradzana, ale to nie jest jednak biznes. To jest służba. To jest posłannictwo – stwierdził prezes PiS.

W ostatnią sobotę w Częstochowie Kaczyński zapowiedział zmiany w organizacji ochrony zdrowia. Nie zdradził szczegółów, wspominał jedynie o przygotowywanej w tym temacie konferencji PiS. I dodał, że zapowiadane zmiany mogą nie spodobać się lekarzom.

Po czym uderzył w samorząd lekarski, wytykając jego obecnym władzom niekompetencję. – Dziś kierownictwo Izby Lekarskiej nie składa się z profesorów. Kiedyś ściśle z Izłą współpracowaliśmy, z ludźmi bardzo różnych poglądów, ale niewątpliwie bardzo dobrymi lekarzami. Dzisiaj zwyciężyli tam młodzi ludzie, którzy może kiedyś będą dobrymi lekarzami. Ale to jest taki zawód, którego trzeba się długo uczyć – powiedział.

Obecne władze Naczelnej Rady Lekarskiej zostały wybrane pięć miesięcy temu. Stojący dziś na czele samorządu nefrolog Łukasz Jankowski jest o pokolenie młodszy od swoich poprzedników. Robi doktorat na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym, pięć lat temu był jednym z liderów protestu rezydentów. Na fotelu prezesa zastąpił prof. Andrzeja Matyję, dobiegającego siedemdziesiątki krakowskiego chirurga.

Trzeba złamać korporacyjność

Jarosław Kaczyński zarzuca samorządowi lekarskiemu pod kierunkiem Jankowskiego blokowanie dostępu do zawodu. – Nie możemy w służbie zdrowia kierować się interesami tych, którzy chcą ograniczyć ilość osób będących w stanie świadczyć usługi medyczne, aby uzyskiwać większe korzyści finansowe. To jest niemoralne. Szczególnie u lekarzy – mówił w Częstochowie.

Odnosił się w ten sposób do niedawnego pomysłu prezesa Naczelnej Rady Lekarskiej, by absolwenci nowo utworzonych uczelni medycznych przechodzili specjalną weryfikację, zanim dostaną prawo wykonywania zawodu lekarza. Po przeprowadzonych



• W ciągu dwóch ostatnich dekad z Polski wyjechało ponad 20 tys. medyków FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

przez PiS zmianach kierunku lekarskiego mogą obecnie prowadzić już nie tylko uczelnie medyczne, ale też niemedyczne, zarówno publiczne, jak i prywatne. Na razie to 23 uczelnie, ale będzie ich więcej. W efekcie na pierwszym roku medycyny jest w tym roku rekordowe 10 tys. studentów.

Lekarze boją się o jakość tej masowej edukacji i zabiegają u ministra zdrowia o lepszy nadzór nad uczelniami kształcącymi medyków. A tuż przed początkiem roku akademickiego Jankowski przedstawił samorządowi lekarskiemu propozycję, by absolwenci medycyny z „nowych” uczelni przechodzili specjalną weryfikację.

Chodzi o te uczelnie, które nie uzyskały pozytywnej opinii w wyniku postępowania Państwowej Komisji Akredytacyjnej, oraz takie, które nie są w stanie zapewnić właściwego standardu nauczania medycyny, bo np. nie mają wystarczającej kadry i bazy klinicznej. Jankowski zaproponował wykorzystanie do tego procedury wynikającej z art. 11 ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentysty mówiącego o niedostatecznym przygotowaniu zawodowym.

– My sobie z tym damy radę – odniósł się do tych planów Kaczyński, dodając: – Musimy złamać korporacyjność, która nas niszczy.

Nie ma przymusu bycia lekarzem

Obóz władzy szuka też sposobu, jak przywiązać do polskiego systemu zdrowia absolwentów studiów medycznych. W ciągu dwóch ostatnich dekad z Polski wyjechało ponad 20 tys. medyków. Tylko w pierwszej połowie br. prawie 500 złożyło wnioski w procedurze umożliwiającej pracę w innym niż Polska państwie unijnym.

– Jest w Polsce wiele postaw, które niełatwo zrozumieć, a jeszcze trudniej zaakceptować. Na przykład, gdy mówi się studentom

medycyny, że skoro chcą studiować za darmo i oczywiście mają do tego prawo, to powinni mieć pewne zobowiązania co do pracy w Polsce przez ileś tam lat, odpowiadają, że nie będą niewolnikami – stwierdził Kaczyński. – To nie jest niewolnictwo. Nikt nie ma przymusu bycia lekarzem. Krótko mówiąc: jak ktoś chce studiować i nie mieć żadnych zobowiązań, to niech te 1,5 mln złotych za studia zapłaci.

Podana przez Kaczyńskiego kwota jest kilkakrotnie przesadzona. Szacuje się, że rok kształcenia lekarza to ok. 35 tys. zł, a cały proces trwa dziesięć lat – do czasu uzyskania specjalizacji. W tym roku płatne studia medyczne rozpoczęło ok. 1,7 tys. osób, ponad 8 tys. miejsc dostępnych było na studiach dziennych finansowanych przez państwo.

Na razie jedynym sposobem na zatrzymanie młodych lekarzy w Polsce jest uruchomiony od tego roku akademickiego kredyt z Funduszu Kredytowania Studiów Medycznych. Jest to wspólna inicjatywa resortu zdrowia, Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Pekao SA. Kredyt trzeba zacząć spłacać 12 lat po zakończeniu studiów i jest na to kolejnych 12 lat.

Można też w ogóle nie oddać pożyczki, o ile spełni się postawiony przez Ministerstwo Zdrowia warunek: jeśli kredytobiorca po dyplomie pracuje 10 lat (w cią-

gu maksymalnie 12 lat od zakończenia studiów) w publicznym systemie ochrony zdrowia oraz uzyska tytuł specjalisty w dziedzinie uznanej za priorytetową, to bank w całości umorzy kredyt. Do tej pory wnioski o pożyczkę złożyło ok. 600 osób.

Gowin i opłaty za studia

W 2017 r. pomysł wprowadzenia opłat za studia medyczne sondował ówczesny minister szkolnictwa wyższego w rządzie PiS Jarosław Gowin. – Nasza konstytucja gwarantuje bezpłatne studia, ale w przypadku przyszłych lekarzy można by zrobić wyjątek w interpretacji ustawy zasadniczej – stwierdził wtedy Gowin.

Jego propozycja poruszyła samorząd lekarski, studentów i wykładowców akademickich. Pomysł interpretowali jako przeczucie odpowiedzialności za zorganizowanie systemu ochrony zdrowia z państwa na obywateli.

Szef Naczelnej Rady Lekarskiej Łukasz Jankowski ostrzegł, że to właśnie umasowienie medycyny może doprowadzić do tego, że do pracy za granicę zaczną wyjeżdżać jeszcze więcej polskich lekarzy. – Ilu z tych studentów, nie mogąc później robić specjalizacji ani dostać się na staż, zostanie realnie w Polsce? To znowu doraźny sukces polityczny, który zaowocuje wyrzucaniem pieniędzy na kształcenie lekarzy, którzy będą pracować w innych krajach bez poszanowania jakości tego kształcenia – stwierdził w rozmowie z „Wyborczą”.

W 2012 r. specyficzną formę opłat za studia wprowadził na Węgrzech rząd Viktora Orbána. Absolwenci publicznych uczelni muszą pracować w ojczyźnie przez dwukrotnie dłuższy okres niż czas trwania ich studiów, bo jeśli tego nie zrobią, zapłacą połowę kosztów kształcenia. ●

Lekarze boją się o jakość masowej edukacji i zabiegają u ministra zdrowia o lepszy nadzór nad uczelniami kształcącymi medyków

„SPOŁEM” Lubelska Spółdzielnia Spożywców w Lublinie ul. Prymasa S. Wyszyńskiego 15

OGŁASZA USTNY, OFERTOWY PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ:

– o pow. 0,0463ha, zabudowanej obiektem usługowo – handlowym o powierzchni użytkowej 143,00 m² położonej przy ul. Żelaznej 22 w Lublinie, stanowiąca działkę oznaczoną w ewidencji gruntów nr 53/2. Dla nieruchomości urządzona jest księga wieczysta KW nr LU11/00195133/2 prowadzona przez X Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego Lublin – Zachód.

Cena wywoławcza wynosi 400.000,00zł netto (czterysta tysięcy zł).

Przetarg odbędzie się dnia 24.11.2022r. o godz. 9³⁰ w Sali Konferencyjnej „SPOŁEM” Lubelskiej Spółdzielni Spożywców w Lublinie przy ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 15, 20-102 Lublin.

Do udzielania informacji upoważniony jest Dział Techniczno-Administracyjny tel 81-531-00-21.

Regulamin przeprowadzenia aukcji (przetargu ustnego) oraz porozumienia dostępny jest na stronie www.lss.pl

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest okazanie przed licytacją wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej.

Wadium należy wpłacić na konto **PKO Bank Polski S.A. 35 1020 3147 0000 8002 0141 6593 do dnia 23.11.2022r.**

Nieruchomość, której dotyczy przetarg jest przedmiotem najmu na rzecz osoby trzeciej (umowa na czas nieokreślony).

Oferentom, których oferty nie zostaną wybrane wadium zostanie zwrócone bez odsetek niezwłocznie od rozstrzygnięcia przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru ofert i prawo odwołania przetargu w każdym czasie bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE 34211459

Sąd Rejonowy w Kutnie

I Wydział Cywilny zawiadamia, że przed Sądem Rejonowym w Kutnie, pod sygnaturą I Ns 128/20

toczy się postępowanie z wniosku Grzegorza Kaszubskiego o

STWIERDZENIE NABYCIA PRZEZ ZASIEDZENIE WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI

położonej w województwie łódzkim, powiecie kutnowskim, gminie miasto Kutno przy ul. Słowackiego 11, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 100201_1.0005.864, która uregulowana jest w księdze wieczystej o nr LD1K/00000017/4, oraz jako działki o dawnych numerach 278 i 280 w księdze wieczystej LD1K/00001345/9, wzywając wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili się do postępowania i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci przy orzekaniu.

OGŁOSZENIE 34211495

1 RP

Wydumany problem wyborczy

– Nie jest tak, że nasze prawo wyborcze jest idealne i nic nie można w nim poprawić. Na pewno można, ale nie w takim trybie, nie na rok przed wyborami – tak pomyśl Jarosława Kaczyńskiego, by zwiększyć liczbę obwodów, ocenia w rozmowie z „Wyborczą” socjolog Jacek Haman.

ROZMOWA Z
DR. HAB. JACKIEM HAMANEM*
socjologiem

AGATA KONDZIŃSKA: Jarosław Kaczyński zapowiada lokal wyborczy jeszcze bliżej głosującego, zwłaszcza na wsiach, bo „w Warszawie jest parę, paręnaście kroków do lokalu wyborczego”. Mówi: „Będziemy chcieli stworzyć jeszcze kilka tysięcy takich lokal, szczególnie w takich miejscowościach kościelnych, żeby ludzie wychodzący z kościoła mogli zagłosować”.

DR HAB. JACEK HAMAN: Nie spotkałem się, żeby była taka potrzeba. Myślę, że nie ma zbyt wielu miejsc, gdzie jest nadmiernie daleko do lokalu wyborczego. Problem widzę raczej w tym, kiedy taki pomysł jest zgłaszany i w jakiej formie. Reguły prawa wyborczego nie powinny być ustalane na poziomie parlamentarnym w trybie konsensusalnym, a na poziomie administracyjnym – w oddaleniu od czynnych polityków, czyli przez apolitycznych urzędników.

Ale czy pan się kiedyś spotkał z tym, że wyborcy narzekali na odległość do lokalu?

– Nie słyszałem, ale też nie zaryzykowałbym stwierdzenia, że nigdzie taki kłopot nie występuje. Jeśli jednak jest, niech będzie rozwiązany na szczeblu lokalnym. Po to właśnie kodeks wyborczy przewiduje, że to komisarze w porozumieniu z gminami ustalają obwody do głosowania. Oni też muszą zadbać, żeby zostały wtedy spełnione odpowiednie warunki. Po

pierwsze, obsada obwodowej komisji, po drugie, lokal przystosowany do godnego głosowania i pracy komisji. Na przystanku autobusowym przecież tego nie zorganizujemy.

Z moich obserwacji wyborów 2018 roku wiem, że o ile nie ma problemu z obsadą komisji na wsiach, to jednak często się zdarza, że osoby w nich zasiadające nie są tak sprawne pod względem urzędniczej rutyny, jak powinny być.

Jednak Jarosław Kaczyński wyjeżdża z Warszawy w Polskę i ogłasza, że do lokal na wsiach jest za daleko.

– Myślę, że to jest sztucznie wykreowany problem, za którym kryje się jedynie to, że Jarosław Kaczyński wpadł na pomysł zmian w kodeksie wyborczym. I teraz się szuka na siłę, co by tu w kodeksie zmienić. Oczywiście nie jest tak, że nasze prawo wyborcze jest idealne i nic nie można w nim poprawić. Na pewno można, ale powtarzam: nie w takim trybie, nie na rok przed wyborami. To jest bardzo zła praktyka, chociaż u nas nie nowa.

Może za tym pomysłem kryje się też chęć zwiększenia frekwencji wyborczej?

– Zapewne lokalnie, i to na terenach, gdzie PiS ma przewagę nad opozycją, takie sytuacje mogłyby się zdarzyć. Ale nie jestem przekonany, że wyczerpałyby całą rezerwę. Bo nie jest to problem systemowy, tylko wydumany. W skali ponad 50 tysięcy miejscowości i prawie 28 tys. obwodowych komisji mogą się zdarzyć sytuacje opisane przez Kaczyńskiego. Ale to mieszkańcy powinni je zgłosić, a komisarze z gminami rozwiązać taki kłopot. A tu nikt nawet nie ukrywa, że chodzi o interes jednej strony sceny politycznej. ●

Rozmawiała Agata Kondzińska

Reguły prawa wyborczego nie powinny być ustalane na poziomie parlamentarnym w trybie konsensualnym, a na poziomie administracyjnym - w oddaleniu od czynnych polityków, czyli przez apolitycznych urzędników

Tusk o podsłuchach i rosyjskich tropach

Donald Tusk zwrócił uwagę, że z Markiem Falentą współpracowali funkcjonariusze CBA lojalni wobec Mariusza Kamińskiego, dziś szefa MSWiA i koordynatora służb specjalnych, o czym też pisała „Wyborcza”. Zdaniem szefa Platformy rosyjski plan się powiódł, bo po przejęciu władzy przez PiS import węgla ze Wschodu wzrósł z 5 do 13 mln ton rocznie.

Było to w czasach, gdy ministrem energii był Krzysztof Tchórzewski. Nigdy nie wytłumaczył się on z tego, że jego brat był w tym czasie znaczącym importers rosyjskie

go węgla. Pytania opozycji o to, czy nie jest to konflikt interesów, rząd zbywał, a gdy w 2019 r. Tchórzewski przestał być ministrem, uznał je za nieaktualne..

– Nad waszymi rządami wisi dzisiaj cień. W waszym interesie jest wyjaśnić, dlaczego nad bezpieczeństwem energetycznym Polski zawisła groźba ingerencji rosyjskiej – apelował Tusk do polityków PiS i Jarosława Kaczyńskiego.

Były premier został zapytany przez dziennikarzy, dlaczego za jego rządów służby specjalne i prokuratura nie wyjaśniły wątków rosyjskiego i politycznego w aferze podsłuchowej. Przyznał, że „poniósł klęskę”.

– Nie mam się tutaj czym chwalić. Tym bardziej wzywam do powołania komisji, która to wszystko wyjaśni – powiedział. Aferę z podsłuchami nazwał „matką wszystkich afer” i podkreślał, że „nosiła wszystkie znamiona afery szpiegowskiej”. – Mimo bardzo wyraźnych śladów i wskazań, by zacząć badać wątek rosyjski, prokuratura nie podjęła tego. Mogę tylko powiedzieć, że szanowałem jej niezależność – stwierdził Tusk.

W tamtym czasie stanowiska ministra sprawiedliwości i prokuratura generalnego były rozdzielone, a śledczy nie podlegali – tak jak dzisiaj – politykowi. Prokuratorem generalnym był sędzia An-

drzej Seremet, powołany jeszcze przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego w marcu 2010 r.

Przed konferencją Tuska o aferę podsłuchową pytany był premier Mateusz Morawiecki. Stwierdził, że nie ingeruje w prowadzone śledztwa i nie ma o nich pełnej wiedzy, bo tu należałoby pytać prokuratora generalnego, czyli Ziobrę.

Zarzucił Tuskowi, że za swoich rządów prowadził politykę spójną z Niemcami i przychylną Rosji. Zaś powodem utraty władzy przez koalicję PO-PSL w 2015 r. była nie afery podsłuchowa, lecz „polityka rządu Tuska oraz panująca w Polsce bieda”.

Dekadę temu Morawiecki był doradcą Tuska, został też nagra-

ny w restauracji Sowa&Przyjaciele podczas spotkania z prezesem PKO BP Zbigniewem Jagiellą (przyjacielem Morawieckiego, jeden z niewielu, który zachował stanowisko po wyborach, stracił je dopiero w 2021 r.), szefem PGE Krzysztofem Kilianem (wieloletni przyjaciel Tuska) oraz jego zastępczynią Bogusławą Matuszewską.

Nagranie rozmowy Morawieckiego pochodziło z tego samego pliku co inne podsłuchy. Ale jako jedno z nielicznych nie zostało użyte w aferze podsłuchowej. Dzisiejszy premier mocno przeklinał podczas dyskusji i chwalił ówczesną kancelarz Niemiec Angelę Merkel.

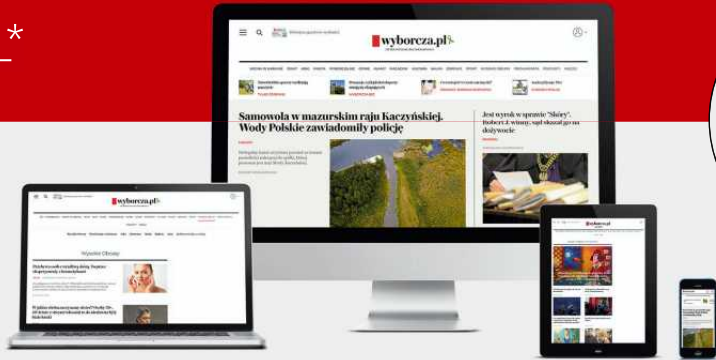
Wojciech Czuchnowski, ms

ZAMÓW NA LISTOPAD DO 24 PAŹDZIERNIKA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
129,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY**

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Rządowe obietnice

Węglowa opera mydlana

Węgiel podobno jest, a jakoby go nie było. Prezydent Andrzej Duda jeszcze niedawno stwierdził, że mamy go na 200 lat, ale na hałdach kopalni i magazynach sprzedawców go nie widać. Wicepremier Jacek Sasin i minister Anna Moskwa twierdzą, że go nie zabraknie, bo został już kupiony za granicą, a jedynym problemem jest dystrybucja.

To wszystko podkreca atmosferę, a efektem są kilkudziesięciogodzinne kolejki przed kopalniami przypominające czaasy PRL. Wtedy pojawił się pierwszy pomysł Sasina, co pokazała przegłosowana w trybie błyskawicznym ustawa, że cena węgla dla konsumentów będzie wynosić 996,60 zł za tonę (poniżej kosztów zakupów), a różnicę dla dystrybutorów będzie dopłacał skarb państwa. I tu ciekawostka: to z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 przeznaczono na ten cel 3 mld zł.

Okazało się, że sprzedawcy nie zaufali rządzącym, i pomysł „dobrej zmiany” padł. A więc kolejna wpadka Sasina. Błyskawicznie, mimo wielu uwag opozycji, przeszła druga ustawa o dodatku węglowym w wysokości 3000 zł dla konsumentów ogrzewających się węglem. Ale węgla w dalszym ciągu nie było. Jacek Sasin jako minister aktywów państwowych wraz ze swoimi doradcami – dużym doświadczeniem zawodowym, którego nie zdobywa się w 5 minut. Ci pracodawcy płacą podatki w tym i VAT, czynsze za place i magazyny, ponoszą koszty paliw i energii elektrycznej niezbędne do działalności. Zatrudniają pracowników, a więc opłacane są podatki i ZUS, i to się nie liczy?

Polska Grupa Górnicza na polecenie Ministerstwa Aktywów Państwowych zaczęła tworzyć niezależną od istniejącej sieć dystrybutorów węgla zwanych Kwalifikowanymi Dystrybutorami Węgla, tak jakby pozostali nimi nie byli. Szkoda, że nie nazwano ich Narodowymi Dystrybutorami, bo brzmiałoby to dumniej. Z dotychczasowymi sprzedawcami PGG rozwiązała umowy o współpracy. Ci nowi musieli zapewnić logistykę, sortowanie i transport węgla sprzedawanego przez internet w e-sklepie. Ta współpraca oparta jest na zasadach franczyzy, ale marża tego nowego dystrybutora określana jest już przez PGG. W ten wątpliwy projekt włączona zastała Śląsko-Dąbrowska „Solidarność”, której szef Dominik Kolorz powiedział – co zabrzmiało jak groźba – że „kto będzie sprzedawał węgiel w wyższej cenie lub mieszał węgiel PGG z innymi i sprzedawał go drożej, zapłaci karę”.

Po trzech miesiącach udało się zgromadzić tylko 79 tych nowych sprzedawców, a to nie zabezpieczało potrzeb PGG, jak i założeń planu Sasina, a więc kolejna porażka.

Kolejny pomysł to dystrybucja węgla przez samorządy. Większość samorządów nie ma już pod swoją kontrolą spółek komunalnych, a więc tej niezbędnej do dystrybucji węgla logistyki, ale dla władzy to nie jest ważne, ma teraz na kogo zważyć swoje kłopoty i nieudolności. ● **Wawa z Żoliborza**

● [cały list na wyborcza.pl/WyborczaToWy](https://www.wyborcza.pl/WyborczaToWy)

Kaczyński znów atakuje lekarzy

Przymus pracy jako remedium PiS na katastrofę służby zdrowia

Nikt nie ma przymusu bycia lekarzem. Krótko mówiąc: jak ktoś chce studiować i nie mieć żadnych zobowiązań, to niech te 1,5 miliona złotych [co jest kwotą znacznie przesadzoną] za studia zapłaci” – oznajmił Jarosław Kaczyński w Częstochowie.

Wasze komentarze

tymo: Witajcie w 1950 r. To wtedy uchwalono ustawy: o zapobieganiu płynności kadr w zawodach szczególnie ważnych dla gospodarki uspołecznionej i o planowym zatrudnieniu absolwentów.

gregg84: Przymus pracy jako remedium PiS na katastrofę służby zdrowia, którą sam w największej mierze spowodował. A podobno wystarczyło nie kraść...

zwinikal: Lekarze – przymus pracy,
Nauczyciele – przymus uczenia,
Kobiety – przymus rodzenia,
Rolnicy – obowiązkowe dostawy, czyli komunistyczne kontyngenty,
Cała reszta – mordy w kubel.
Oto model państwa (w ogólnym zarysie), za którym tęskni Kaczyński, bo innego nie potrafi sobie wyobrazić.

Byle skłócić

krzywe_lustro2: Obrzydzało się elektoratowi uchodźców, sędziów, LGBT – czas na lekarzy. Byłe skłócić, wzbudzić nienawiść i potem rechotać radośnie.

aman11: Komuna wróciła i teraz mocno się trzyma. Zaraz zostanie tylko ocet i będzie pełnia szczęścia. Historie lubią się powtarzać
Margita: Adam Mickiewicz musiał odpracować stypendium cara w szkole w Kownie. I nie wolno mu było zmienić pracy. Stypendium musiało się carowi „zwrócić”. Dobrze, stare wzory!

mamido: Najpierw było ogłaszanie, że lekarz może pracować po dwie godziny w czterech przychodniach. Potem, kiedy lekarze się dostosowali i dojeżdżali w kilka miejsc, było „Pokaż lekarzu, co masz w garażu”. Następnie Gowin ogłosił, że chcą „interpretować” konstytucję, a Dorn, że „w kamasze”.

Po drodze jeszcze stworzyli instytucję „rezydentów” i młodzi ludzie w okresie, kiedy zakłada się rodzinę i potrzebne jest mieszkanie/dom, pracowali za grosze na rezydenturze po dziesięć lat. Zaczęli, znużeni tym, że państwo



● **Czytelnik:** Kiedy lekarze, znużeni tym, że państwo ich ignoruje, zaczęli wyjeżdżać, to pisowska posłanka wrzeszczała: „niech jadą!”. Teraz mamy, co mamy, na wizytę do specjalisty czeka się latami

FOT. SHUTTERSTOCK

ich ignoruje, wyjeżdżać, a pisowska posłanka wrzeszczała: „niech jadą!”. Teraz mamy, co mamy, na wizytę do specjalisty czeka się latami.

A Kaczyński wymyśla kolejne idiotyzmy, które zlikwidują obywatelom resztki opieki medycznej i będzie jak w USA. Tylko za co my placimy składki? Za leczenie Jarosława i noszenie mu kul do domu przez ordynatora szpitala? To trochę za dużo.

Dlaczego tak wyróżniać lekarzy?

Podkarpaciebezpis: Kaczyński, lekarze naprawdę nie czytają dzieł Lenina jak Ty, tylko na studiach zasuwają piątek, świątek itd. i ta nauka nie trwa tylko 6 lat, bo przecież dochodzi jeszcze specjalizacja. I nie zarabiają kokosów. Tylko co ty o tym wiesz?

Twoj_misieik: Wracamy do komuny. W ZSRR Żydzi wyjeżdżający do Izraela mieli zapłacić za studia, nawet za szkołę średnią. Brawo PiS.

mironia: Panie Kaczyński, bycie politykiem to też jest służba, a nie praca, więc proszę zrezygnować z diet i uposażenia. Pana emerytura nie była wypracowana w żadnym przedsiębiorstwie, w żaden sposób nie przyczynił się Pan do budowy polskiego PKB, tylko całe życie za publiczne pieniądze.

igoro: A czemu akurat lekarzy tak wyróżniać? Idźmy na całość i wprowadźmy nakazy pracy dla wszystkich magistrów.

fafkawirafka: A informatycy? A matematycy, farmaceuci, inżynierowie wszelkiej maści, absolwenci zawodówek, mechanicy samochodowi? Czy są jakieś wybrane zawody? Jedni mają uczyć się za

darmo, a inni płacić? A może Kaczyński chce sprywatyzować edukację? Może podstawówki mają być płatne?

A może po prostu wszyscy powinni płacić składki na służbę zdrowia, a nie tylko wybrani. I składka zdrowotna powinna iść... na ochronę zdrowia, a nie służyć tylko temu, żeby ukryć, że podatki urosły.

doktorNobody: Ja proponuję w ogóle odpłatność dla tych, co mają – demokracja to demokracja. Wyjeżdżają lekarze, informatycy, spawacze, elektrycy, kafełkarze, zbrojarze.

A swoją drogą – bolszewia całą gębą, ale suweren się cieszy, bo dostanie, a „oni” zapłacą.

Czy Kaczyński pracuje w wyuczonym za darmo zawodzie?

Grzegorz Stefanowicz: Niech Kaczyński zwróci za swoje studia, wraz z odsetkami, bo po jego głupich wypowiedziach widać, że byłby to pieniądze ewidentnie wyrzuczone w błoto.

Evergreen1234: Jarosławie Kaczyński, a czy Ty zapłaciłeś za swoje studia? Przecież nie pracujesz w zawodzie?

mdosa: Czy jest jakiś zawód, którego długo uczył się Kaczyński i dziś jest w nim biegły?

Halabarda: A ty, synku, skończyłeś darmowe prawo, więc co robisz na tej mównicy? Dalej – do sądu. Albo pod sąd! I zwróć najpierw pieniądze.

Jo_Adam: To na co ja płacę podatki, jak nie na szkoły dla moich dzieci? Niech mi zwrócą moją kasę. ●

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Teresy Famulskiej o nabycie przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną o numerze 112, o powierzchni 0,2629 ha, położonej w obrębie 0006 Daniszewice, Gminie Gorzkowice, w powiecie piotrkowskim, w woj. łódzkim, dla której jest prowadzona księga wieczysta o numerze PT1P/00049360/2, toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 1070/21, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

OGŁOSZENIE 34211564

OGŁOSZENIE 34211144

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Południe w Warszawie, w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt II Ns 671/21 toczy się postępowanie z wniosku Lubow Tyszkiewicz z udziałem Kristiny Galus i Wiktorii Tyszkiewicz o stwierdzenie nabycia spadku po Walentym Tyszkiewicz, synu Anatola i Antoniny, urodzonym w dniu 14 września 1946 roku w Zdolbunowie, zmarłym w dniu 11 grudnia 2020 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ulicy Kickiego 2/11.

Wzywa się spadkobierców wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym w Tarnobrzegu

pod sygnaturą akt I Ns 361/22 toczy się postępowanie z wniosku Santander Bank Polska SA w Warszawie z udziałem Agnieszki Dudek

o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Michale Dudek, s. Bogusława i Krystyny, zmarłym w dniu 11 kwietnia 2019 r. w Sokolnikach.

Sąd Rejonowy w Tarnobrzegu wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34211186

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 310/22 toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja i Krystyny małż. Toda o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie nieruchomości położonej w miejscowości Wielopole, gmina Tuliszków, oznaczonej numerami geodezyjnymi działek 97, 98, 99 i 100 o łącznej powierzchni 1,6500 ha, które nie mają urzędzonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, w szczególności następców prawnych Józefa Szulca, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34211158

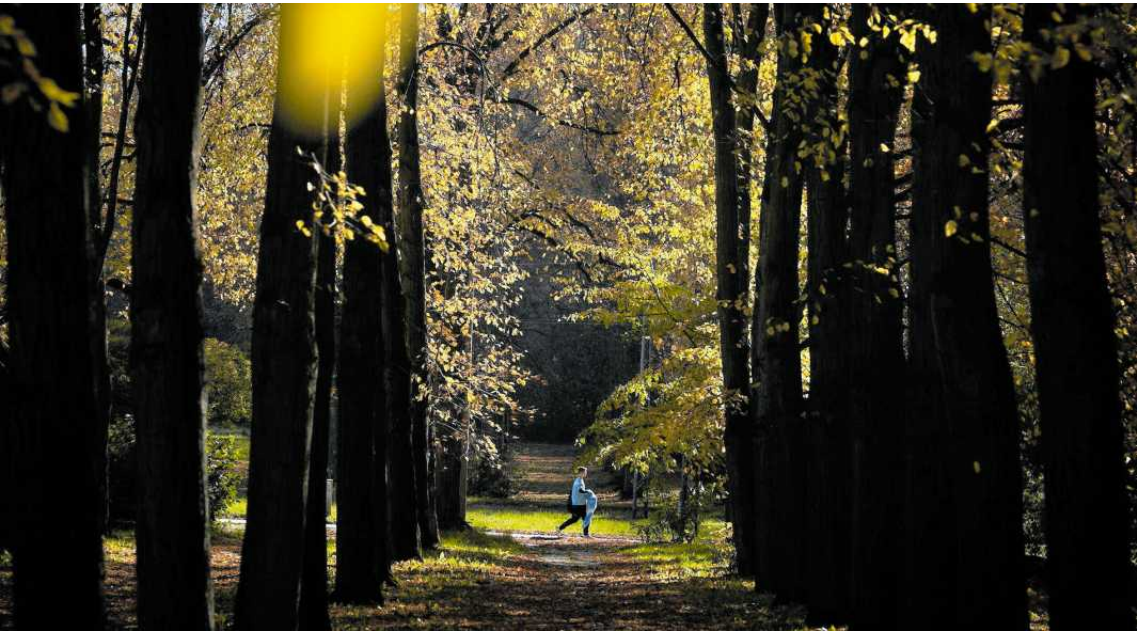
1 RP

Dług

112

MLD ZŁ
• Tyle na koniec czerwca tego roku wyniosło zadłużenie szpitali podległych marszałkowi w woj. lubelskim. Radni opozycji złożyli wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej sejmiku

Łódź. Jesień w największym parku w mieście



FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Park na Zdrowiu to jeden z ulubionych terenów zielonych łodzian. Popularne miejsce spacerów. Obecnie mieszkańcy korzystają tam z uroków złotej polskiej jesieni. Park został utworzony w latach 1919-39 i zajmuje 172 ha. Odpoczynkowi sprzyja jego póllesny charakter. Rośnie tu na przykład pomnikowy dąb na Wzgórzu Niepodległości, sadzony w 1938 roku. – Można podziwiać również rzadko spotykane drzewa, na przykład orzechy czarne, których nie znalazłam nigdzie indziej w Łodzi – mówi Małgorzata Godlewska, biologka i botaniczka prowadząca stronę „Zielnik Łódzki – o roślinach w mieście”. ● **Malszl**

Rzeszów

Brakuje leków

– Problem jest nawet z antybiotykami, które w okresie jesienno-zimowym są niezbędne – mówi dr Lucyna Samborska, wiceprezes Podkarpackiej Okręgowej Izby Aptekarskiej.



FOT. FRANCISZEK MAZUR / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wioletta Kruk

Farmaceuci twierdzą, że lista brakujących w aptekach leków ciągle się wydłuża i nie dotyczy wyłącznie antybiotyków. Trudno też o leki dla pacjentów z depresją, osteoporozą, padaczką, astmą czy leczących się hormonalnie. Nielatwo o często stosowany lek w chorobie wrzodowej – IPP. Portal GdziePoLek.pl podaje, że w październiku liczba brakujących leków wyniosła 34.

Od apteki do apteki

– Problem dotyczy pacjentów z różnymi dolegliwościami, szczególnie chorobami przewlekłymi: ktoś ma dobrany lek, chciałby go stosować, ale niestety nie może go zdobyć. Krąży od apteki do apteki. Jeździ do innych miast. To już turystyka lekowa, tylko nie każdy może sobie na nią pozwolić – mówi dr Samborska. – Często pacjent zgadza się na każdy zamiennik, ale ich też nie ma.

Bywa, że aptekarze proszą pacjenta, by skontaktował się z lekarzem i poprosił o receptę na coś innego.

Apele do rządu

Jeszcze pod koniec września w związku z pogarszającą się sytuacją na rynku prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej Elżbieta Piotrowska-Rutkowska w piśmie do ministra zdrowia Adama Niedzielskiego zaapelowała o podjęcie działań, które mogłyby wyeliminować trudności.

Główną przyczyną problemów na rynku aptecznym ma być brak aktywnych substancji farmaceutycznych służących do wyrobu leków, które nie są wytwarzane w Polsce, lecz sprowadzane z Chin i Indii.

Skala

34

• Portal GdziePoLek.pl podaje, że tylu leków brakowało w październiku

Firmy farmaceutyczne zrzeszone w Polskim Związku Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego zaapelowały do rządu o to, by fabryki w Polsce produkowały więcej leków. Obecnie zaledwie 30 proc. powstaje w naszym kraju. ●

Szczecin

Przymiarki do nocnej prohibicji

Wprowadzenia zakazu chcą radni z klubu prezydenta Piotra Krzystka Koalicja Samorządowa Szczecin.

Projekt uchwały przewidywał wprowadzenie na terenie całego miasta zakazu sprzedaży „napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży w godzinach nocnych pomiędzy 22.00 a 06.00”. Z zakazu byłyby więc wyłączone restauracje czy puby, ale na przykład stacje benzynowe już nie.

3,8 litra na głowę

W uzasadnieniu uchwały radni podkreślali, że chodzi o ochronę zdrowia i porządku publicznego. Argumentem za wprowadzeniem zakazu mają być też dane wskazujące na wzrost spożycia alkoholu „od 3,2 litra wyrobów spirytusowych na jednego mieszkańca w 2014 r. do 3,8 litra w 2021 r.” (według Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom) i co za tym idzie – „liczne interwencje funkcjonariuszy Straży Miejskiej i Policji spowodowane zakłóceniem porządku przez osoby nietrzeźwe”.

Pod projektem uchwały podpisy mogli składać wszyscy radni popierający jej zapisy. Według zapowiedzi projekt miał się znaleźć w programie sesji rady miasta planowanej na 18 października

ka, ale tak się nie stało. Okazuje się, że projekt nie zdobył poparcia większości radnych.

– Musimy jeszcze nad nim popracować i dać sobie więcej czasu, aby przekonać do niego większość radnych – przyznaje Mirosław Żylik, szef klubu radnych Koalicja Samorządowa Szczecin.

Granice dla zakazu

Dyskusyjny jest m.in. obszar, na którym miałyby obowiązywać zakazy – czy, tak jak chcieli radni KSS, w całym mieście, czy na wybranych osiedlach.

Podobne zakazy z różnym skutkiem wprowadzały już inne polskie miasta. Ostatnio zakaz sprzedaży alkoholu w godzinach nocnych wprowadziło Zakopane. Wcześniej także m.in. Gdańsk, Katowice, Kraków, ale jedynie na wybranych obszarach, nie w całych miastach. Niektóre z nich, po skargach handlowców, kończyły się uchYLENIEM przez WSA (np. w Krakowie). O zakaz obejmujący centrum Warszawy walczą tamtejsi aktywiści. ● **ps**

Podobne zakazy z różnym skutkiem wprowadzały już inne polskie miasta

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

ODESZLI.pl

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie

w sprawie o sygnaturze I Ns 612/21 toczy się postępowanie z wniosku Olgi Baran i Zdzisława Baran o stwierdzenie, że wnioskodawcy **nabyli prawo własności nieruchomości w postaci działki nr 69**, obręb 116, położonej przy ul. Szczotki w Jaworznie, objętej wykazem hipotecznym nr LWH 320, i wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia wzięli udział w niniejszej sprawie i wykazali swoje prawa do jej przedmiotu, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie prawa, jeżeli zostaną udowodnione fakty pozwalające na to stwierdzenie.

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny

informuje, że pod sygnaturą VII Ns 1174/21 zostało wszczęte postępowanie z wniosku GPM VINDEXUS NSFIZ o **stwierdzenie nabycia spadku po Leonie Stańczyk, zmarłym 4.08.2020 roku w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałym w Gdyni**. Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców, by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

Unia zwiększa wsparcie

Unie Europejska powiększyła do 3,1 mld euro swój fundusz na dozbrajanie Ukrainy. Warszawa jest niezadowolona z podziału tych pieniędzy między kraje UE. W listopadzie startuje misja szkoleniowa Ukraińców, bazująca głównie w Polsce.

Tomasz Bielecki

DEUTSCHE WELLE

Szefowie dyplomacji 27 krajów Unii uzgodnili w poniedziałek zwiększenie ukraińskiej działki w Europejskim Funduszu Pokoju, którego największymi płatnikami są kolejno Niemcy i Francja (według klucza PKB), o kolejne pół miliarda euro, czyli łącznie do 3,1 mld euro. Zadaniem Funduszu jest częściowy zwrot kosztów dostaw broni oraz sprzętu wojskowego dla Ukrainy.

Rau: Nie czuję się usatysfakcjonowany

Jednym z głównych dostawców broni dla Kijowa, a zatem i głównym beneficjentem dopłat z UE, jest Polska, która – wedle nieoficjalnych informacji – przekazała do Brukseli rachunki już na łącznie 1,8 mld euro.

Pierwszą transzę z Europejskiego Funduszu Pokoju (pół miliarda euro uzgodnione ostatniej wiosny) rozdysponowano na zwrot kosztów dostaw w wysokości do około 85 proc. Ale negocjacje co do sposobu podziału drugiej transzy, czyli półtora miliarda euro, zakończyły się dopiero przed paru dniami przy dużych oporach ze strony Polski. Pieniądzy w stosunku to dostaw jest bowiem tak mało, że uzgodniono zwrot kosztów na poziomie zaledwie około 45 proc.

– Oszukany się nie czuję, ale także nie czuję się usatysfakcjonowany – powiedział w poniedziałek minister Zbigniew Rau o Europejskim Funduszu Pokoju, bez wdawania się w szczegóły podziału pieniędzy, które zasadniczo są poufne.

Pierwsze pieniądze powinny popłynąć do krajów UE w listopadzie tego roku.

Na cały Europejski Fundusz Pokoju przewidziano 5,7 mld euro na lata 2021-27 (nie tylko na Ukrainę), więc Unię w najbliższych miesiącach czekają negocjacje, jak oraz o ile zwiększyć tę wspólną kasę na broń. – Podkreślałam, że wspieranie Ukrainy to nasz najważniejszy priorytet. To najważniejszy priorytet polityki zagranicznej Unii Europejskiej – podkreślał po dzisiejszych obradach szef unijnej dyplomacji Josep Borrell.

Będzie misja szkoleniowa dla Ukrainy

Szefowie dyplomacji 27 krajów Unii oficjalnie potwierdzili też swą zgodę na powołanie unijnej wojskowej misji szkoleniowej dla



Ukraińców. Węgry wstrzymały się od udziału w tym głosowaniu, co pozwoliło Radzie UE na zachowanie wymogu jednomyślności bez węgierskiego „tak”.

– To wielka decyzja dla Ukrainy. Dla Unii. Dla Polski. Jesteśmy w Polsce gotowi, by wziąć udział w tej misji jako jej solidny gospodarz – powiedział minister Rau.

Polska jest głównym węzłem pomocy humanitarnej i wojskowej dla Ukrainy przy ścisłej współpracy z kluczowymi sojusznikami z NATO – Stanami Zjednoczonymi i Wlk. Brytanią, więc wybór był oczywisty. W unijnych dokumentach podkreślano, że Polska może zapewnić szkolenia blisko granicy, czyli zachowując stosunkowo krótkie trasy przetrzutu szkolonych żołnierzy z Ukrainy oraz ich powrotu na linię frontu. Dlatego większość szkoleń, w których będą uczestniczyć wojskowi z innych krajów Unii, ma się odbywać w południowo-wschodniej Polsce. Ale jednocześnie mniejszy ośrodek szkoleniowy w Niemczech będzie zajmować się m.in. uczeniem rozminowywania. Unijni żołnierze będą szkolić Ukraińców zgodnie z potrzebami zgłaszanymi przez Kijów, z dodatkowymi instruktażami dostosowanymi do konkretnych systemów broni dostarczanych Ukrainie przez państwa UE.

Celem Unii jest uruchomienie misji już w listopadzie, by przeszkolić około 15 tysięcy ukraińskich żołnierzy na terytorium UE jeszcze przed zimą. Misja ma potrwać co najmniej dwa lata, a jej początkowy budżet to 106 mln euro z Europejskiego Funduszu Pokoju. Ale główne koszty i tak poniosą poszczególne państwa UE.

• **Jednym z uczestników poniedziałkowych rozmów w Luksemburgu był polski minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau (drugi z prawej)** FOT. VIRGINIA MAYO/AP / AP

Wiecej pieniędzy

3,1

MLD EURO

• **do takiej kwoty zwiększono ukraińską działkę w Europejskim Funduszu Pokoju, którego największymi płatnikami są Niemcy i Francja. Decyzja zapadła podczas poniedziałkowego spotkania szefów dyplomacji 27 krajów Unii**

gólne państwa członkowskie UE, zapewniając wojskowych instruktorów.

Prace nad unijną misją szkoleniową, która ma uzupełniać podobne działania prowadzone przez indywidualne kraje Unii i NATO, przyspieszyły podczas sierpniowych obrad UE w Pradze, gdy ukraiński minister obrony Oleksij Reznikow poprosił o dodatkowe wsparcie dla ukraińskiej armii. Część dyplomatów podnosiła wcześniej obawy o reakcję Moskwy, a w brukselskich analizach wskazywano, że misja może zostać zinterpretowana przez Rosję jako „ruch eskalacyjny”, choć „nie stanowiłaby bezpośredniego zaangażowania UE i jej państw członkowskich w konflikt wojenny”.

Ostatecznie żelaznym warunkiem dla jednomyślnej zgody UE było postanowienie, że żadne szkolenia nie odbędą się na ukraińskiej ziemi.

Iranowi grożą sankcje za dostarczanie dronów

W poniedziałkowych obradach telekonferencyjnie uczestniczył szef ukraińskiego MSZ Dmytro Kuleba.

– Pierwszy raz mieliśmy uczestnika siedzącego w schronie z powodu trwających ataków Rosji na Kijów – powiedział Borrell.

Władze Ukrainy są – jak relacjonował szef unijnej dyplomacji – „absolutnie przekonane, że dostarczane przez Iran drony uczestniczą w ostatnich atakach w Ukrainie”.

– Irańscy urzędnicy kategorycznie zaprzeczyli w rozmowach ze mną, że jakiegokolwiek drony zostały wysłane z Iranu do celu wykorzystania ich w tego typu atakach. Ale dowody są dostarczane przez odpowiednie służby wywiadowcze, w tym ukraińskie służby wywiadowcze – tłumaczył Borrell.

Ostateczne potwierdzenie może doprowadzić do dodatkowych sankcji UE na Iran. W poniedziałek Rada UE objęła nimi 11 osób oraz cztery podmioty – w tym na irańską policję ds. moralności – za brutalne tłumienie irańskich protestów, które rozpoczęły się od wezwań przeciwko obowiązkowym chustom dla kobiet.

Polska jest w grupie krajów ponawiających wezwania do kolejnych sankcji przeciw Rosji, w tym zakazu kupowania nieruchomości w UE przez obywateli Rosji niebędących rezydentami któregoś z krajów Unii. ●

Z żalem żegnamy Panią

Prof. dr hab. n. med.

Hannę Wehr

Członka - założyciela Polskiego Towarzystwa Badań nad Miażdżycą,
Wybitna Uczoną, Inicjatorkę i Autorkę licznych projektów badawczych
i prac naukowych

Członkowie Polskiego Towarzystwa Badań nad Miażdżycą

www.nekrologiwyborcza.pl/34211306

Putin traci Azję Środkową

Tragedia na poligonie pod Białgorodem, gdzie trzej Tadzycy zastrzelili 11 żołnierzy rosyjskich, jeszcze pogorszy szybko psujące się relacje Moskwy z byłymi azjatyckimi republikami ZSRR.

Wacław Radziwinowicz

Rosyjskie ministerstwo obrony przyznało w sobotę, że w strzelaninie podczas szkolenia „ochotników” przygotowywanych do wysłania na front ukraiński zginęło 11 osób, a rannych zostało około 30 dopiero co wcielonych do armii. Sprawcami mieli być – jak to pokrętnie określono w oficjalnym komunikacie – „obywatele jednego z państw WNP”.

Blogerzy z Brińska, a stamtąd właśnie pochodzili zabici, dowiedzieli się od rodzin ofiar, że strzelało trzech (ministerstwo twierdziło, że dwóch) Tadzyców. A incydent spowodował dowódca oddziału.

Oficer wdał się w awanturę z podwładnymi z rosyjskiego Dagestanu, którzy domagali się zde-mobilizowania, bo – jak dowodzili – do armii zostali wcieleni bezprawnie. Poirytowany nazwał ich tchórzami. Powtórzył tę obelgę zarówno wobec samych wyznających islam żołnierzy, jak i ich Allaha.

Wtedy do kłótni włączyli się Tadzycy, którzy kazali muzułmanom odejść na bok i otworzyli ogień do pozostałych. Sami też zginęli.

Jednym z nich okazał się 24-letni Ehzon Aminzoda. Mężczyzna wyemigrował do Moskwy, gdzie pracował w restauracji. Obywatelstwa rosyjskiego nie miał.

Jego kontakt z rodziną urwał się w ubiegły poniedziałek, kiedy Aminzoda był jeszcze w pracy i ani ojcu, ani bratu nic nie mówił o tym, że miałby w planach pójście na wojnę.

Gastarbeiterzy porywani na wojnę

Jak Aminzoda znalazł się w czynnej armii obcego państwa, pozostaje tajemnicą. Mechanizm takiej kolonialnej branki, o czym alarmują obrońcy praw człowieka, jest jednak stosowany powszechnie w trakcie ogłoszonej przez Putina tak zwanej ograniczonej mobilizacji. Do armii wcielani są wszyscy, którzy wpadną w ręce komisji poborowej.

Siły zbrojne (już nie tylko „kucharz Putina” Jewgienij Prigożyn i jego prywatna spółka wojskowa Wagner) w zamian za ulaskawienie werbują m.in. ludzi z Azji Środkowej siedzących w więzieniach Rosji. Skuteczną metodą polowu jest szantażowanie przybylszy skazanych na kary w zawieszeniu. Oni dostają trudną do odrzucenia propozycję – albo idziesz na front, albo wyrok zostanie odwieszony.

Gastarbeiterzy tacy jak Aminzoda są też po prostu porywani i biciem, straszeniem zmuszani do podpisywania kontraktów na służbę w obcej armii. Moskwa brutalnie



• Władimir Putin na szczycie Rosja – Azja Środkowa w Astanie, stolicy Kazachstanu, 14 października 2022 r. FOT. RAMIL SITDIKOV/AP / AP

łamie prawa obywateli „bratniego” państwa, ale gra jest dla niej warta świeczki, bo jak ocenia MSW Rosji – na terytorium Federacji przebywa ok. 2 mln gastarbeiterów z Tadżykistanu, a większość z nich to młodzi, zdrowi mężczyźni.

Prezydent Tadżykistanu ruga Putina

Tragedia na poligonie, choć wyciszana przez Moskwę, odezwie się jeszcze złym dla niej echem i nie pomoże zapobiec pogarszaniu się stosunków z sąsiadami w Azji Środkowej.

Dzień przed ogłoszeniem informacji o ofiarach strzelaniny pod Białgorodem doszło do zgrzytu na szczycie Rosja – Azja Środkowa w Astanie w Kazachstanie.

Putin pojechał tam, by pokazać, że jego państwo wciąż ma decydujący wpływ na bieg spraw

Siły zbrojne w zamian za ulaskawienie werbują m.in. ludzi z Azji Środkowej siedzących w więzieniach Rosji. Skuteczną metodą polowu jest szantażowanie przybylszy skazanych na kary w zawieszeniu

w byłych republikach imperium. Doczekał się jednak wielce nieprzyjemnej reprimendy ze strony Emomalego Rahmona, prezydenta bardzo od Moskwy uzależnionego Tadżykistanu.

Rządzący w Duszanbe od 30 lat przywódca wygarnął Putinowi, że podchodzi do sąsiadów z pozycji starszego brata interesującego się tylko tym, co może wypompować z partnera.

– Nie ma nas 100 czy 200 milionów. Ale chcemy, by nas szanowano. Czy coś naruszamy? Zawsze szanujemy interesy naszego głównego strategicznego partnera. I chcemy, by nas szanowano. Więc mam do pana, Władimirze Władimirowiczu, prośbę, żeby nie było takiego podejścia do państw Azji Środkowej, jakie było w Związku Radzieckim – apelował Rahmon do pana Kremla.

Kazachstan wzywa rosyjskiego ambasadora na dywanik

Pretensje o kolonialne traktowanie ma do Moskwy także Kazachstan. Na tym froncie popisała się niedawno Maria Zacharowa, która jako rzeczniczka MSZ Rosji regularnie zmienia działania dyplomacji swego kraju w kabaret.

Gdy Astana nie dość energicznie zdaniem Moskwy wyprosiła od siebie ambasadora Ukrainy, który padł Rosjanom, urzędniczka podniosła histeryczny krzyk, oskarżając Kazachów o to, że „chodzą na smyczy neonazistowskiego reżimu w Kijowie”, i dodała, że zamiast chronić ukraińskiego dyplomate, powinni go sądzić.

Takiego chamstwa w Astanie tolerować nie chcieli. Wezwali do MSZ ambasadora Rosji, by wytłumaczyć mu, że Moskwa nie ma prawa wtrącać się do cudzych spraw.

Zgrzytów na linii Moskwa – byłe republiki radzieckie jest coraz

więcej. Ale jak zwraca uwagę politolog Władimir Solowiow w redakcyjnym artykule na witrynie Ważnyje Istorii, rzecz nie w starciach słownych czy w uszczypliwych polemikach, ale w tym, że porażona własną wojną w Ukrainie Rosja błyskawicznie traci wpływy na obszarze, który traktowała jako należną jej „strefę uprzywilejowanych wpływów”. A teraz, jak zapowiada autor, przychodzi czekać, „gdzie znowu trzaśnie”.

Bo „trzasnęło” już między Azerbejdżanem a Armenią, której Moskwa nie była w stanie obronić przed sąsiadem. „Trzasnęło” między Tadżykistanem a Kirgistanem, których Rosja nie jest stanie skłonić do przerwania granicznych walk o terytorium i dostęp do wody.

„Trzasnęło” też w Zgromadzeniu Generalnym ONZ, gdzie żadna z byłych kolonii nie poparła Moskwy w sprawie aneksji ziem ukraińskich.

Putin w każdym swoim wystąpieniu powtarza hasło o konieczności budowania „wielobiegunowego” porządku światowego. I traci z oczu to, że jego byli klienci szukają sobie nowego „bieguna”, widząc, że stary traci moc. Orientują się – jak Kazachstan – na Chiny czy – jak Uzbekistan – na Turcję, skutecznie słowem i czynem zbrojnym wspierając Azerbejdżan w jego walce z Armenią, której Moskwa nie jest w stanie pomóc. A w grze są jeszcze Unia Europejska czy USA, które pokazują swą efektywność, pomagając Ukrainie.

Moskwa, traktując Tadzyców jak darmowe mięso armatnie, tylko oddali od siebie „bratnie” narody Azji Środkowej. ●

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci
Pani

profesor
Teresy Starzyńskiej

wieloletniego członka Zarządu PTG-E,
Kierownika Kliniki Gastroenterologii PUM,
a także serdecznej, życzliwej koleżanki.

Łączymy się w bólu z
rodziną

*Prof. Grażyna Rydzewska z personelem
Kliniki Chorób Wewnętrznych i Gastroenterologii CSK MSW i A
w Warszawie.*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34211390

W dniu 2 października 2022 roku
odszedł mój ukochany Tata,

prof. Władysław Misiuna

naukowiec, poeta,
Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Ceremonia pożegnania odbędzie się 21 października o godzinie 14.00
w Domu Pogrzebowym Styks przy Cmentarzu Bródnowskim na ul. św. Wincentego 79,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

O czym informuje syn
Dariusz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34211293

Rodzinie oraz Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

prof. dr hab.
Teresy Starzyńskiej

składają

członkowie Rady Doskonałości Naukowej oraz pracownicy Biura RDN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34211380

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dra hab.
Andrzeja Zawadzkiego

Nestora medycyny ratunkowej w Polsce,
Członka Założyciela Polskiego Towarzystwa Medycyny Ratunkowej,
byłego Konsultanta Krajowego medycyny ratunkowej,
Nauczyciela i Wychowawcy wielu pokoleń lekarzy,
Niezapomnianego Przyjaciela.

Łącząc się w głębokim żalu, wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

*Prezes i Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Medycyny Ratunkowej*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34211465

Miliardy w unijnej zamrażarce

Coraz większy rachunek za walkę z sądami. Jeśli Bruksela zablokuje wypłatę kilkudziesięciu miliardów euro, wstrzyma to inwestycje w Polsce, zafunduje nam recesję i wystawi złotego na ciężką próbę.

**Patrycja Maciejewicz
Hubert Orzechowski**

Uparta postawa naszego rządu wobec wymogów unijnych i niechęć do odbudowania rządów prawa będzie nas słono kosztować. W wyborczym roku mogą nie popłynąć do Polski miliardy z Brukseli. Nie tylko z Krajowego Planu Odbudowy, który miał podnieść gospodarkę UE z popandemicznego dolka, ale także z aktualnego budżetu. W ramach funduszy spójności Polska miała otrzymać z perspektywy budżetowej 2021-27 ponad 75 mld euro.

– Naprawdę trudno zakładać, że ktoś do tego będzie w stanie świadomie dopuścić. Do tej pory, gdy mówiono o pieniądzach z KPO, wydawało się, że w końcu racjonalność wygra. Teraz, gdy w grę wchodzi także pieniądze z unijnego budżetu, sytuacja stała się jeszcze poważniejsza – komentuje Piotr Bielski, główny ekonomista Santandera.

– Brak pieniędzy unijnych to uderzenie w naszą gospodarkę i jej zdolność do konkrowania – dodaje Małgorzata Starczewska-Krzysztozek, ekonomistka, wykładowczyni Uniwersytetu Warszawskiego.

Zadziwiające, że sami sobie wkładamy kij w szprychy. – Nikt w Europie nie będzie płakał, że Polska nie weźmie jakichś pieniędzy. Z perspektywy krajów UE, zarówno płatników netto, jak i beneficjentów unijnego budżetu, to szansa na przekierowanie pieniędzy na inne inwestycje europejskie – komentuje Anna Czerczyńska z Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie.

Ile ważą pieniądze z Unii?

Europejskie młyny zazwyczaj miały bardzo długo. Zapowiedź wstrzymania płatności Polsce przyszła, gdy rząd PiS długie miesiące próbował stawiać Unię przed faktem dokonanym i odmawiał naprawy systemu sądowniczego lub ją markował. Jednak skutki zastopowania finansowania mogą przyjść znacznie szybciej.

– Już w przyszłym roku nasz wzrost gospodarczy to odczuje. Jesteśmy w środku perspektywy budżetowej, kiedy to realizacja projektów i wydawanie pieniędzy przyspiesza. Normalnie na tym etapie pieniądze unijne odpowiadały za 2,5, a nawet 3 proc. PKB. Nawet jeśli przyjmiemy, że będzie to 2 proc., to ubytek jest znaczący – wylicza Piotr Bielski.

Małgorzata Starczewska-Krzysztozek podkreśla, że „uderzenie” w gospodarkę nadejdzie głównie poprzez inwestycje. – Zarówno w tzw. rzeczowe aktywa trwałe (czyli te tradycyjnie rozumiane inwestycje w infrastrukturę czy moce produkcyjne), jak i np. w edukację. Uważam poprawę procesów edukacyjnych, nabywanie umiejętności cyfrowych za inwestycje w kompetencje, które budują konkurencyjność ekonomiczną naszego kraju. A przecież tego dramatycznie potrzebujemy – podkreśla.

Bielski zwraca uwagę, że desperacko potrzebujemy też inwestycji w bezpieczeństwo energetyczne czy odnawialne źródła energii i każde opóźnienie będzie mogło nas wiele kosztować.

Dziś Polska już nie potrzebuje tak dróg czy mostów jak właśnie sieci przesyłowych, infrastruktury cyfrowej czy zabezpieczenia przed kryzysem energetycznym. Ich brak bę-



• Rząd Mateusza Morawieckiego od dłuższego czasu stosuje lekceważącą retorykę wobec funduszy UE. Powtarzano, że wcale nie są takie niezbędne, że poradzimy sobie bez nich – pożyczymy w kraju albo za granicą

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Unijne miliardy

75

MLD EURO

• ponad tyle miała otrzymać Polska w ramach funduszy spójności z perspektywy budżetowej 2021-27

dzie poważnie bił w naszą konkurencyjność. – Inne kraje będą przecież z tych pieniędzy, przeznaczanych precyzyjnie na te cele, korzystać. Luka będzie się po prostu powiększać – precyzuje ekonomistka UW.

– Dzięki funduszom europejskim możemy produkować coraz bardziej zaawansowane technologicznie rzeczy. Przeszliśmy od prostego montowania komponentów do przemysłu innowacyjnego – wyjaśnia Czerczyńska. – Zaniechanie dalszego rozwoju w tę stronę to wpadnięcie w pułapkę. Zostaniemy gospodarką, która nadal jest trochę zapleczem kuszającym relatywnie tanią siłą roboczą na tle UE, a trochę taką, która ma szanse stać się jednym z liderów UE.

Co ciekawe, znaczną część tych inwestycji miało podejmować państwo. Ale i samorządy, które podczas kryzysu są wyjątkowo osłabione.

Czy możliwa jest recesja?

Ekonomista Santandera nie ma wątpliwości – recesja to nasza rzeczywistość. Już teraz wyniki w poszczególnych kwartałach są słabe, zobaczymy na przełomie tego i przyszłego roku kwartały z ujemnym wzrostem PKB. – Do tej pory jednak zakładaliśmy, że odbicie nadejdzie szybko i nawet jeśli wpadniemy w tzw. techniczną recesję (dwa kwartały na minusie), nie będziemy mieć żadnego pełnego roku z ujemnym wynikiem PKB. Teraz rzeczywistość może wyglądać inaczej – zapowiada.

Santander przewidywał, że w 2023 roku Polska zanotuje tempo wzrostu na poziomie 0,5 proc. PKB – taka prognoza obowiązywała dotąd. Przy braku inwestycji z pieniędzy unijnych recesja na całego jest niemal pewna.

Bardzo precyzyjnie oszacować się tego na razie nie da, gdyż do Polski ciągle płyną pieniądze z Brukseli z poprzedniej perspektywy oraz niewielka część techniczna na przygotowanie projektów. Z dnia na dzień przelewów pewnie nie przestaną przychodzić, ale strumyk będzie słabł.

Marzenia o długu

Rząd Mateusza Morawieckiego od dłuższego czasu stosuje lekceważącą retorykę wobec funduszy UE. Powtarzano, że wcale nie są takie niezbędne, że poradzimy sobie bez nich – pożyczymy w kraju albo za granicą.

Oczywiście rząd będzie w stanie emitować kolejne transze długu. Pytanie tylko, jak wielkie i na jakie warunki będzie musiał się zgodzić, by zebrać finansowanie.

Piotr Bielski ujmuje to wprost: – Wszyscy mają ten sam pomysł na przetrwanie kryzysu energetycznego: wyemitujemy dług. Problem tylko, że dziś mamy inne realia niż w czasach pandemii, gdy ten dług sprzedawano łatwo, bo banki centralne to ułatwiały, a stopy procentowe były niskie. Dziś banki centralne walczą z inflacją i zbierają płynność z rynku.

To wszystko oznacza, że kolejka do inwestorów mogących kupić obligacje będzie zdecydowanie dłuższa. Przed nami ustawia się inne kraje, z lepszą wiarygodnością i wyższymi ratingami. A to spowoduje, że za finansowanie trzeba będzie zapłacić więcej. Już dziś rentowności obligacji w wtórnym rynku przekroczyły 8 proc.

Agencje ratingowe, które oceniają wiarygodność kredytową, nie przegapiły informacji z Brukseli. – Dalsze znaczące pogorszenie się sytuacji w obszarze praworządności, które miałyby negatywny wpływ na lokowanie biznesu w Polsce, a także dalsza intensyfikacja konfliktu z instytucjami UE byłyby czynnikami negatywnymi dla oceny kredytowej – napisał w odpowiedzi na pytania PAP Stefan Dyck, analityk Moody's. – Fundusze UE są istotnym motorem wzrostu gospodarczego dla Polski i brak otrzymania albo znacząco niższe niż oczekiwane wydatkowanie środków z Funduszu Odbudowy i Odporności lub z Wieloletnich Ram Finansowych ciążyłoby na sile gospodarczej oraz fiskalnej Polski – dodał.

W tłumaczeniu na język zrozumiały dla wszystkich to oznacza: jeśli wasza gospodar-

ka będzie rozwijać się słabiej, słabsza też będzie jej wiarygodność jako dłużnika. A każdy inwestor zagraniczny chcący kupić papiery dłużne takie opinie bierze pod uwagę.

Bielski podkreśla, że o ile rząd może się pokusić o sprzedaż obligacji i realizację zaplanowanych inwestycji, o tyle samorządy nie będą w stanie tego zrobić. – One nie mają dziś pieniędzy na bieżące funkcjonowanie, wygaszają latarnie na ulicach. Jak miałyby mieć pieniądze na inwestycje albo na obsługę długu? – pyta.

Zaś Starczewska-Krzysztozek przypomina, że koszt obsługi długu to dla państwa sztywny wydatek, który stanowi coraz większą część budżetu i ogranicza możliwości elastycznego inwestowania pozostałych pieniędzy.

Rynki biorą to na zimno

Choć złotego trudno zaliczyć do waluty hołubionej przez inwestorów, na razie przecieki z Brukseli nie wywołały gwałtownej reakcji. – Zareagują na fakty. Rozumują tak: pogłoski wydają się zbyt ryzykowne, by ktokolwiek był w stanie do tego dopuścić – tłumaczy Piotr Bielski.

Nawet sam fakt przepuszczenia pieniędzy unijnych przez rynek miałby dla nas pozytywne znaczenie, bo oznaczałby umocnienie złotego w reakcji na popyt na naszą walutę.

Słaby złoty sprawia, że importowane towary są droższe, co nie tylko napędza inflację konsumencką, ale także sprawia, że komponenty do produkcji są kosztowniejsze.

– Ale za to eksporterzy mają raj – kontruję w rozmowie z ekonomistką UW. – Zgoda. Tylko że bardzo wielu eksporterów importuje półprodukty czy komponenty. To ich sposób na ryzyko kursowe, więc co zyskają na eksporcie, tracą na imporcie. Do tego wszystkiego wielu z nich jest firmami z kapitałem zagranicznym. Gdy kapitał zagraniczny widzi, co dzieje się z praworządnością, gdy widzą, że prezesa firmy można bezzasadnie zatrzymać, dwa razy zastanowią się, czy zwiększać tu inwestycje – odpowiada.

Na razie takiego problemu nie widać. Bezpośrednie inwestycje zagraniczne płyną szerokim strumieniem, równoważąc deficyt na rachunku obrotów bieżących. – To, co dziś widzimy, jest efektem kilkuletnich procesów decyzyjnych – stwierdza Starczewska-Krzysztozek. Jej zdaniem skutki dzisiejszego bałaganu będą się odbijały na strumieniu inwestowanych w Polsce pieniędzy za co najmniej dwa lata. ●



OBWIESZCZENIE
o zamiarze udostępnienia oraz ograniczenia
nieruchomości, której stan prawny jest nieuregulowany,
w drodze decyzji administracyjnej.

Starosta Ciechanowski - wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4, art. 124a, w związku z art. 124 ust. 1 i art.124b ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2021 r., poz.1899 ze zm.) - informuje o zamiarze:

- **udostępnienia nieruchomości** na rzecz ENERGA-OPERATOR S.A. w Gdańsku Oddział w Płocku, oznaczonej działką ewidencyjną nr 37/3 o pow. 0,0470 ha, położonej w mieście Ciechanów obręb 0070 Gostkowo, której stan prawny jest nieuregulowany.

Udostępnienie nieruchomości dotyczy pow. 55,5 m², stanowiącej część ww. działki, która związana jest z demontażem napowietrznej linii elektroenergetycznej SN 15kV.

- **ograniczenia nieruchomości** na rzecz ENERGA-OPERATOR S.A. w Gdańsku Oddział w Płocku, oznaczonej działką ewidencyjną nr 37/3 o pow. 0,0470 ha, położonej w mieście Ciechanów obręb 0070 Gostkowo, której stan prawny jest nieuregulowany.

Ograniczenie nieruchomości dotyczy pow. 12,6 m², stanowiącej część ww. działki i związane jest z budową urządzeń służących do dystrybucji energii elektrycznej, w postaci linii kablowej niskiego napięcia 0,4 kV.

Działka nr 37/3 ma nieuregulowany stan prawny. Według danych ewidencji gruntów i budynków obrębu 0070 Gostkowo miasto Ciechanów stanowi rów. Widnieje jako samoistne władanie Skarbu Państwa. Księgi wieczystej dla działki brak.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości o zgłoszenie się **w terminie 2 miesięcy**, od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia do Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Ciechanowie, ul. 17 Stycznia 7, 06-400 Ciechanów, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-15.00, numer telefonu 729 055 909.

Jeżeli w określonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługuje im prawo rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostaną wszczęte postępowania w sprawie: udostępnienia oraz ograniczenia części ww. nieruchomości na rzecz firmy ENERGA-OPERATOR S.A. w Gdańsku.

34211753.n

W SĄDZIE REJONOWYM W OBORNIKACH

I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 266/22, toczy się postępowanie z wniosku Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Rożnowie o zasiedzenie nieruchomości położonych w Rożnowie, oznaczonych ewidencyjnie jako działki nr 419/3 i 419/4 (objęte księgami wieczystymi Rożnowo tom V karta 86 i Rożnowo tom V karta 91).

Sąd wzywa spadkobierców tabularnych właścicieli Józefa Redesa i Antoniny Dolatowskiej oraz wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Obornikach i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w sprawie o zasiedzenie.

34211722.n

Przed Sądem Rejonowym w Krotoszynie

za sygnaturą I Ns 22/22 z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Ostrowie Wlkp. toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po

Waldemarze Janie Eliaszu,
synu Wiktora i Teresy,

zmarłym 16.05.2021 r. w Pleszewie, mającym ostatnie zwykłe miejsce pobytu w Koźminie Wlkp.

Skład spadku nie jest znany.

Sąd wzywa osoby będące spadkobiercami zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłoszyły się w Sądzie i udowodniły swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34211728.n

W SĄDZIE REJONOWYM W KOŚCIANIE,
WYDZIAŁ I CYWILNY,
POD SYGN. I NS 189/21,

z wniosku Katarzyny Kasprzak
toczy się postępowanie o

**stwierdzenie nabycia spadku
po Antonim Przybylskim,
zmarłym 15 marca 2021 r.
w Cempiniu, ostatnio stale
zamieszkałym w Cempiniu
ul. Rynek 19.**

Sąd wzywa zainteresowanych, aby
w terminie **3 miesięcy od daty
wskazanej w ogłoszeniu** zgłosili swój
udział pod rygorem pominięcia ich praw.

34211690.n

W SĄDZIE REJONOWYM W KOŚCIANIE
W WYDZIALE I CYWILNYM,
POD SYGN. I NS 181/22

z wniosku Skarbu Państwa - Powiatowego
Inspektora Budowlanego w Rawiczu
- ul. Wały Dąbrowskiego 2, 63-900 Rawicz
- toczy się postępowanie o

**uznanie za zmarłego
odnośnie Antoniny Dzikowskiej z domu
Kaczmarek, wdowy, ostatnio stale zamieszkałej
w Kościanie przy ul. Krętej 3, co do której
ostatnia wzmianka o pozostawaniu przy
życiu pochodzi z aktu notarialnego z dnia
12 października 1936 r. sporządzonego przez
notariusza Tadeusza Rozwadowskiego.**

Sąd wzywa zaginioną, aby w terminie 3 miesięcy
zgłosiła się, gdyż w przeciwnym razie może być
uznana za zmarłą, a także wzywa wszystkie osoby,
które mogą udzielić wiadomości o zaginionej,
aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

34211693.n

W Sądzie Rejonowym
dla Warszawy-Woli

w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą
akt II Ns 233/22 toczy się z wniosku Agnieszki
Piskorskiej sprawa o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Janinie Helenie Piskorskiej zmarłej w dniu
19 stycznia 2022 r. w Warszawie, ostatnio stale
zamieszkałej w Warszawie przy ul. Chłodnej
11 m. 211.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej
wymienionej, aby w terminie 3 miesięcy od
ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się
w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż
w przeciwnym razie mogą zostać pominięci
w postępowaniu spadkowym.

34211149

S

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy
Żoliborza w Warszawie pod sygn. akt.
I NS 461/20 toczy się postępowanie
o **stwierdzenie nabycia spadku
po Andrzeju Stefanie Berne,**
synu Ryszarda Jana i Władysławy
Aleksandry z domu Wichrowskiej,
zmarłym 22 października 2019 r.
w Warszawie, którego ostatnim
miejscem stałego pobytu był
adres przy ul. Elbląskiej 47 m. 116
w Warszawie. Sąd wzywa wszystkich
spadkobierców, aby w terminie
3 miesięcy od dnia ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili się
i udowodnili prawa do spadku,
gdź w przeciwnym razie mogą
być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34211153

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ OŻAROWA OGŁASZA

PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY OŻARÓW

Lp.	Nr działki	Pow. w hektarach	Nr księgi wieczystej	Położenie nieruchomości	Opis nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości	Cena wywofawcza w /zł/	Wadium w zł
1	408	0,6600	KI1S/00103464/5	Potok Kolonia	Działki opisane w ewidencji gruntów jako nieużytek. Dawniej były to zbiorniki wodne – stawy. W terenie stanowią grunt znacznie obniżony, pokryty częściowo wysokimi trawami, krzakami, wierzbą oraz rosną pojedyncze topole na granicy działek. Położone w centrum wsi, dojazd dobry drogą asfaltową. Sąsiedztwo i otoczenie działek stanowią grunty uprawiane rolniczo, tereny zadrzewione i zakrzaczone oraz pojedyncze zabudowania mieszkalne.	Zgodnie z ustaleniami obowiązującego „Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Gliniany – Duranów” przyjętego uchwałą Nr XXXVII/199/98 Rady Miejskiej w Ożarowie z dnia 26 marca 1998r. działki znajdują się w terenie oznaczonym symbolem: oznaczenie geograficzne – zbiorniki wodne.	93.600	9.400
2	326	0,5200	KI1S/00103463/8	Potok Wieś	Działki opisane w ewidencji gruntów jako pastwiska i lasy w VI klasie bonitacyjnej. Działki porośnięte dużą ilością samosiewów drzew liściastych brzoza, akacja, osika, pojedyncze sosny oraz dziko rosnące różnego rodzaju krzewy. Działki położone na skraju wsi, dojazd drogą gruntową. Sąsiedztwo i otoczenie działek stanowią grunty uprawiane rolniczo, tereny zadrzewione i zakrzaczone.	Zgodnie z ustaleniami obowiązującego „Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Gliniany – Duranów” przyjętego uchwałą Nr XXXVII/199/98 Rady Miejskiej w Ożarowie z dnia 26 marca 1998r. działka znajduje się w terenie oznaczonym symbolem: „RL” – obszar leśny.	586.600	58.700
3	154	4,0600				Zgodnie z ustaleniami w/w miejscowego planu część działki znajduje się w terenie oznaczonym symbolem: „RL” – obszar leśny, natomiast pozostała część zgodnie ze „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Ożarów” przyjętym uchwałą Rady Miejskiej w Ożarowie Nr XXXV/259/2013 z dnia 22.10.2013 r. znajduje się w terenie oznaczonym symbolem: „ZLn” – tereny doleśień.	233.300	23.300
4	189	1,6100				Zgodnie z ustaleniami w/w miejscowego planu część działki znajduje się w terenie: oznaczenie geograficzne – drogi zakładowe – technologiczne kopalni, natomiast pozostała część zgodnie z w/w studium uwarunkowań znajduje się w terenie: „R” – tereny rolne z wysokim udziałem gruntów o wysokich klasach bonitacyjnych.	56.900	5.700
5	1125	0,3100	KI1S/00103463/8	Potok Wieś	Działki opisane w ewidencji gruntów jako użytek gruntowy - dr drogi. W terenie stanowią ciągi komunikacyjne gruntowe służące jako dojazd do działek rolnych i lasów. Działki długie i wąskie. Sąsiedztwo i otoczenie działek stanowią grunty uprawiane rolniczo, tereny zadrzewione i zakrzaczone oraz lasy. Działka 1125 rozpoczyna bieg od asfaltowej drogi powiatowej, wzdłuż zabudowania, dalej pomiędzy polami uprawnymi w kierunku lasu. Działki 1131 i 1132 położone w bliskim sąsiedztwie kopalni ok. 200 m, porośnięte samosiejkami traw. Położone pomiędzy młódnikami drzew, głównie akacji. Biegną w kierunku lasu, gdzie przy końcu łączą się ze sobą.	Zgodnie z ustaleniami w/w miejscowego planu część działki znajduje się w terenie: oznaczenie geograficzne – drogi zakładowe – technologiczne kopalni, natomiast pozostała część zgodnie ze „Zmianą Nr II miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Gliniany – Duranów” przyjętej uchwałą Nr XXVII/189/2016 Rady Miejskiej w Ożarowie z dnia 30.11.2016r. działka znajduje się w terenie: „1.RP” – tereny rolnicze.	91.100	9.100
6	1131	0,5000				Zgodnie z ustaleniami w/w zmiany Nr II miejscowego planu działka znajduje się w terenie oznaczonym symbolami: „1.RP” – tereny rolnicze i „7.ZL” – tereny lasów.	15.500	1.600
7	1132	0,0800						

- Ponadto wszystkie działki opisane powyżej leżą w terenie górnicznym.
- Do cen nieruchomości nie zostanie doliczony podatek VAT. Nieruchomości zwolnione.
- Zagospodarowanie nieruchomości w sposób zgodny z ich przeznaczeniem.
- Nieruchomości nie są obciążone ograniczonymi prawami rzeczowymi oraz nie są przedmiotem zobowiązań i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nimi.
- Przetarg odbędzie się w dniu **20.12.2022 r. o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ożarowie, ul. Stodolna 1 pok. nr 16.

- Wadium należy wpłacić w pieniądzu przelewem na konto Urzędu Miejskiego w Ożarowie BS Ożarów Nr 98942300002001000531940005 nie później niż do dnia **15.12.2022 r.**

Niniejsze ogłoszenie podano do publicznej wiadomości na okres 2 miesięcy przed wyznaczonym terminem przetargu poprzez zamieszczenie w gazecie codziennej ogólnokrajowej „Gazeta Wyborcza”, na stronie internetowej urzędu www.ozarow.pl, Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.ozarow.pl oraz wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Ożarowie i tablicy ogłoszeń sołectwa Potok Kolonia i Potok Wieś.

Blisze informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Ożarowie ul. Stodolna 1, II piętro, pokój numer 27 od poniedziałku do piątku w godz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰ lub telefonicznie 15 8610-700 do 702 wew. 125.

Enuncjacje Jarosława Kaczyńskiego

Prezes PiS jest nagi i demonstruje światu pustkę w swej głowie

Ktoś to musi wreszcie wypowiedzieć głośno. Skoro nie ma innych chętnych, trudno – biorę to na siebie ja.

Kubiak

Genialne myśli prezesa Kaczyńskiego cofają Polskę do średniowiecza. Jego wyznawcy z tego rechoczą. Dobrzy ludzie milczą. A źli, tacy jak ja, twierdzą, że dyktator właśnie przekracza Rubikon. Rubikon zła, pogardy dla rozumu i dla własnych poddanych. Słowa Kaczyńskiego wypowiedziane w ten weekend w Częstochowie są obrazą rozumu ludzkiego. Stawiam więc pytanie: czy prezes PiS oszalał?

Prezes Kaczyński w swoich wojażach po Polsce i w wygłaszanych nowych-starych myślach nie zaskakuje już wielu Polaków. W Częstochowie postanowił zespolić tradycje średniowiecznego nieuctwa i feudalizmu.

Opowiedział swój zgrany już jak stara płyta dowcip o panu Władysławie, który o godzinie 19.25 chce zostać panią Zosią. Cała sala oczywiście rechotała, bo z dowcipów prezesa należy się śmiać, nawet jeśli nie są śmieszne, ale wręcz głupie (do ich głupoty wróć za chwilę). Dodał też, ku uciesze gawiedzi, nową myśl w postaci średniowiecznej feudalnej zasady „cuius regio, eius religio” – czyja władza, tego religia. Ogłosił bowiem urbi et orbi (miejsce prelekcji zobowiązuje!), że „niewierzący muszą przyjąć chrześcijański system wartości”. Przy okazji dodał, że opozycja uważa rządy PiS za dyktaturę, co oczywiście według prezesa jest nieprawdą, bo Polska pod jego rządami jest oazą wolności.

Słowa, że „niewierzący muszą przyjąć chrześcijański system wartości”, są niczym innym jak wypowiedzeniem wojny religijnej Polakom, którzy nie wierzą w Jezusa Chrystusa, Świętą Trójcę, no i chyba w Przenajświętszą Panienkę. Prezes partii rządzącej ośmiela się w trzeciej dekadzie XXI wieku narzucać Polakom (nb. ciekaw jestem, co o tym sądzą polscy chrześcijanie niebędący katolikami, jak protestanci, prawosławni i anglikanie) za-



• Jarosław Kaczyński

FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

sady rodem ze średniowiecza. „Cuius regio, eius religio” to bowiem średniowieczna – tu cytuję Wikipedię – „zasada prawna normująca stosunki religijne na danym terytorium. Przyznaje jego władcy prawo określenia obowiązującego wyznania religijnego i ustroju kościelnego”.

Prezesowi marzy się więc w sposób niepozostawiający wątpliwości feudalny system władzy, do którego zaprzęga (jak wołu!) Kościół katolicki. Chciałoby się, aby ten ostatni ustosunkował się do myśli genialnego stratega. Bo bez poparcia Episkopatu prezes nie będzie mógł egzekwować swoich nowych założeń prawnych. Ktoś musi w końcu organizować wznoszenie stosów do palenia takich jak ja. Wierzę, że dokona tego nasz Święty Kościół Powszechny „ad maiorem Dei gloriam” (na większą chwałę Bożą).

Wróć teraz do pierwszej błyskotliwej myśli prezesa dotyczącej pana Władysława pragnącego przeistoczyć się w panią Zosię o godzinie 19.25. Co ciekawe, szczegół dotyczący konkretnej godziny wydaje się niezwykle istotny w scenariuszu częstochowskiej farsy prezesa, gdyż mówca poświęcił mu kilka długich chwil w postaci szukania zegarka pod rękawem, przyglądania się cyferblatowi (chyba należałoby użyć polskiego słowa „tarcza”, ale

ono jest już zarezerwowane w pisowskim słowniku dla węgla, benzyny i inflacji), odczytywania godziny, kilkunastokrotnego doprecyzowywania minut i posapywania.

Pomimo rechotu gawiedzi dowcip prezesa nie był jednak trafiony. Z tej prostej przyczyny, że nikt, ale to nikt, w Polsce nie ma takich zachcianek, o jakich prawil prezes PiS. Istnieją one wyłącznie w jego głowie.

Owszem, są ludzie, którzy cierpią z powodu niedopasowania płci genetycznej do płci zwanej przez biologów fenotypową. Ci ludzie zwykle jednak wykazują się o wiele większą inteligencją niż prezes Polski i nie domagają się zmiany płci danego dnia o danej godzinie. Niedopasowanie płci genetycznej i fenotypowej jest zjawiskiem wynikającym z bardzo prostej zależności genetycznej, o której nikt nie powiedział prezesowi, bo zapewne w PiS nie ma ludzi znających podstawy genetyki i biologii rozwoju.

Mianowicie różnicowanie płci osobnika, czyli formowanie się narządów płciowych i tzw. drugorzędnych cech płciowych (takich jak owłosienie ciała, piersi, sylwetka), i wytwarzanie się podstaw tożsamości płciowej w mózgu to, zgodnie z wolą boską dla wierzących, a zgodnie z prawami natury dla mniej wierzących, zupełnie odrębne procesy rozwojowe. W dodatku zachodzące w zupełnie różnych

Brednie opowiadane przez prezesa Kaczyńskiego są gwałtem na inteligencji ogromnej części Polaków i ktoś powinien je ukrócić. Dla dobra Polski, stanu państwa, rozumu, nauki i inteligencji ludzkiej

okresach rozwoju płodowego człowieka. To z tego powodu może dochodzić do niedopasowania efektów różnicowania płciowego i tożsamości płciowej, które obserwuje się u osób takich jak pan Władysław.

Dodajmy tylko, że nikt przy zdrowych zmysłach, poza prezesem PiS, nie uważa, że ów pan Władysław odkrywa prawdę o sobie o godzinie 19.25 i żąda uznania go za panią Zofię w następnej minucie. To długotrwały i bolesny proces odkrywania własnej seksualności i niedopasowania jej do własnego ciała, wyglądu i obowiązujących w społeczeństwie wzorów kulturowych. Ale nie miejsce tu na dokładny opis genetycznych uwarunkowań i cierpień związanych z dysforią płciową, z których kpi prezes PiS.

Jarosław Kaczyński urządza sobie publiczne facecje na te tematy, bo wie, że może na tym polu ugrać kilka punktów dla siebie i dla swojej partii. Innymi słowy liczy na ignorancję i bezdusznosc własnego elektoratu. Na wzbudzenie najniższych instynktów u słuchaczy. Jego publika rzy z zadowolenia, dobrzy ludzie milczą, a u takich jak ja, złych, niewierzących, lewackich Polaków wywołuje to odruch wymiotny.

Brednie opowiadane przez prezesa Kaczyńskiego powinien ktoś ukrócić. Dla dobra Polski, stanu państwa, rozumu, nauki i inteligencji ludzkiej. Nawet nie tylko dlatego, że są to ewidentne nonsensy wypowiadane publicznie w XXI wieku w centrum Unii Europejskiej. Ale także dlatego, że są one gwałtem na inteligencji ogromnej części Polaków, której nie po drodze z ewidentnie złą wolą Kaczyńskiego. Niestety, w Polsce PiS nikt z kręgu zwolenników prezesa nie jest w stanie oświadczyć, że król jest nagi i że odkrywa przed poddanymi totalną pustkę własnego mózgu. W tej sytuacji ja biorę to na siebie. ●

Jacek Kubiak

List otwarty byłych prezesów NBP i byłych członków RPP do obecnych władz NBP Takich nadużyć nigdy dotąd nie było w 25-letniej historii Rady Polityki Pieniężnej

My niżej podpisani protestujemy przeciwko:

ograniczeniu niezależności wypowiedzi członków Rady Polityki Pieniężnej oraz

ograniczeniu dostępu do materiałów statystycznych i analiz prowadzonych w NBP lub będących w posiadaniu NBP oraz możliwości kontaktów z ekspertami NBP.

W ostatnim czasie pojawiły się w domenie publicznej wypowiedzi niektórych członków Rady Polityki Pieniężnej wskazujące na ograniczanie im swobodnego dostępu do materiałów, analiz oraz opinii ekspertów pracujących w Narodowym Banku Polskim. Nieskrępowany dostęp członków RPP do zasobów intelektualnych NBP jest warunkiem koniecz-

nym prowadzenia produktywnej dyskusji przed podjęciem decyzji przez RPP. Tylko w takich warunkach członkowie Rady mogą wypracować dobre decyzje w zakresie polityki pieniężnej. To Rada Polityki Pieniężnej ma konstytucyjny mandat utrzymania stabilności cen, a Zarząd NBP i Prezes mają wspierać Radę w prowadzeniu polityki pieniężnej, tworząc jak najlepsze warunki dla jej funkcjonowania. To jest fundamentalnie ważne dla zapewnienia społeczeństwu niskiej inflacji, szczególnie teraz, gdy przekracza ona wielokrotnie cel inflacyjny (2,5 proc.).

Uważamy za niedopuszczalne wypowiedzi Prezesa NBP kwestionujące prawo członków RPP do wyrażania publicznie swo-

ich poglądów co do prowadzonej polityki pieniężnej. Krytykowane publicznie przez Prezesa NBP wypowiedzi członków Rady nie były przekroczeniem prawa czy złamaniem tajemnicy posiedzeń RPP. Dlatego uważamy za niedopuszczalne groźby Prezesa NBP o wystąpieniu do prokuratora w sprawie wypowiedzi wspomnianych członków RPP.

Możliwość wypowiadania przez członków organów kolegialnych odpowiedzialnych za prowadzenie polityki pieniężnej własnych poglądów, które nie naruszają tajemnicy podejmowanych decyzji, jest praktyką powszechnie stosowaną na świecie.

Ograniczanie członkom Rady dostępu do informacji oraz stoso-

wanie pod ich adresem gróźb jest nadużyciem, które nigdy wcześniej nie miało miejsca w 25-letniej historii rady.

Tylko niezależny bank centralny daje możliwość takiego prowadzenia polityki pieniężnej, która zapewni społeczeństwu stabilny pieniądź. Zgodnie z dorobkiem myśli ekonomicznej i z doświadczeniem wielu rozwiniętych gospodarczo krajów o ustroju demokratycznym, także w Polsce, polityka pieniężna prowadzona jest w sposób kolegialny. Dlatego zapewnienie niezależności i wyposażenia w możliwie najszerszy zakres informacji, danych i analiz ekonomicznych każdego z uczestników tego kolektywu jest niezbędne, by polityka pieniężna była efektywna.

Wzywamy Prezesa i Zarząd NBP do natychmiastowego przywrócenia ustawowych warunków wykonywania mandatu przez członków RPP oraz zaprzestania praktyk ograniczających ich konstytucyjnie gwarantowaną niezależność.

16 października 2022 ●

**Hanna Gronkiewicz-Waltz
Leszek Balcerowicz
Marek Belka
Andrzej Bratkowski
Bogusław Grabowski
Jerzy Hausner
Jerzy Pruski
Dariusz Rosati
Andrzej Rzońca
Andrzej Sławiński
Andrzej Wojtyna
Anna Zielińska-Głębocka**

Oksana Czerkaszyna o ukraińskim kandydacie do Oscara

SZTUKA COŚ ZNACZY

– Przeżyłam podobne do historii z filmu piekło, gdy moja rodzina odmówiła ewakuacji z Charkowa. Oglądam zdjęcia. I widzę: o, ktoś strzelił w miejsce, gdzie miałam pierwszą randkę w Charkowie.

Witold Mrozek

Iu wojna zaczęła się wcześniej. Jest 2014 rok, lato, a Irka i Tolik mają w ścianie swojego domu wielką dziurę po pocisku. Irka jest w ciąży, a Tolika nachodzą prorosyjscy separatyści. Oto film „Klondike” w reż. Maryny Er Horbach – ukraiński kandydat do Oscara, nagrodzony już na amerykańskim festiwalu w Sundance.

W Polsce pokazy od piątku, 21 października, na Warszawskim Festiwalu Filmowym.

ROZMOWA Z

OKSANĄ CZERKASZYNĄ*

ukraińską aktorką

WITOLD MROZEK: „Klondike” to ukraiński kandydat do Oscara. Cieszysz się?
OKSANA CZERKASZYNA: Wielką radość sprawia mi samo to, że film wysyłany jest jako kandydat do Oscara Ukrainy – to przecież koprodukcja ukraińsko-turecka. To znaczy, że Ukraina uważa „Klondike” za film ważny. Teraz walczymy o znalezienie się na short-listie piętnastu filmów; jeśli to się zdarzy, to będzie to w ogóle pierwszy raz w historii ukraińskiego kina. A nominacja to byłby dopiero kolejny krok.

Akcja „Klondike” rozgrywa się latem 2014 r., w momencie, gdy dochodzi do zestrzelenia malezyjskiego samolotu Boeing 777 nad obwodem donieckim. Już wtedy na ukraińskiej ziemi trwała wojna. Jak się czujesz, podróżując z tym filmem, gdy od miesięcy trwa już, jak mówią zachodnie media, full scale invasion?

– „Klondike” miał premierę w USA, na festiwalu w Sundance, miesiąc przed inwazją. Dostał nagrodę za najlepszą reżyserię i pisało się raczej o tym, że jest dobrze zrobiony. Ale to zmieniło się bardzo szybko. Wojnę zaczęto nazywać wojną. Gdy pojechaliśmy na festiwal Berlinale, jakiś tydzień przed 24 lutego, na ukraińskiej granicy stało już przeszło sto tysięcy rosyjskich żołnierzy. Wtedy media pytały nas już nie tylko o artystyczną stronę filmu, ale czy będzie inwazja i o politykę. Po tym filmie nie zgadzałyśmy się już na pytania o „konflikt w Ukrainie”. Proszę nas pytać o wojnę, nie o „konflikt”.

Jak ludzie odbierają ten film z dala od Ukrainy?

– Grając taką bohaterkę, wierzyłam, że gdy dojdzie do premiery, to wojna w Donbasie



• Ukraińsko-turecka koprodukcja „Klondike”, w której w postać Irki wciela się Oksana Czerkaszyna, to ukraiński kandydat do Oscara

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

już się skończy. Na premierze w Sundance odczuwałam frustrację, czy sztuka ma w ogóle jakikolwiek wpływ na rzeczywistość. Ale po dziesiątkach festiwali, na które pojechałam z „Klondike”, myślę, że sztuka jednak coś znaczy. Szczególnie mocny odbiór jest w krajach niedotkniętych dawną przez wojnę, jak Szwecja czy Norwegia; tam czasem dopiero po dziesięciu minutach milczenia można zacząć rozmowę z publicznością, reakcja jest tak porażająca. Z kolei w Sarajewie, dotkniętym wojną całkiem niedawno, całkiem dużo ludzi śmiało się na scenach konfliktów rodzinnych, widziało w „Klondike” czarną komedię, a także swoje własne doświadczenia.

Rodzina w „Klondike” jest podzielona. Mąż Irki, Tolik, i jej brat Jarik są przeciwko inwazji, żaden z nich nie jest prorosyjski. Ale wojna i tak ich dzieli. Czy skłócenia szwagrowie mają tu reprezentować jakieś postawy w społeczeństwie Donbasu albo szerzej – Ukrainy?

– Irytuje mnie, gdy ktoś czyta Tolika wyłącznie jako separatystę, a Jarika – jak patriotę. Chodziło raczej o emocjonalny konflikt, o kobietę w patriarchalnym świecie... Relacja między Jarikiem i Irką to relacja dzieci, które bardzo wcześniej zostały bez rodziców. Irka jako starsza siostra zaczęła być dla Jarika trochę matką. Jarik nie przyjął więc dobrze jej męża Tolika. Reżyserka Maryna Er Horbach budowała między nimi konflikt nie polityczny, ale psychologiczny, ludzki. Chciałabym jednak więcej powiedzieć o postaci Irki.

Czyli twojej postaci. Słucham.

– Po rozpoczęciu inwazji przeżyłam podobne do historii z filmu piekło, moja rodzina odmówiła ewakuacji z Charkowa. Dopiero wtedy naprawdę zrozumiałam bezbrzechmą postać w „Klondike”, mojego filmowego męża i brata.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że jest to film o silnej kobiecie przeciwstawiającej się mężczyznom, którzy nie zawsze są asertywni. Ale tak nie jest. Artystyczna wizja Maryny Er Horbach jest głębsza. Owszem, moja bohaterka walczy i można nawet powiedzieć, że konkuruje z wojną, ale nie w sposób do końca oczywisty. Jej strategią oporu jest troska, prace

**Ta rola nauczyła mnie
czułości i wrażliwości,
na które niestety
w wojennych realiach nie
ma miejsca. I dlatego jest to
tragiczna rola**

domowe, a nawet obsesyjna wierność codziennemu przedwojennemu rytmowi życia. Praktyki te są zwykle uważane za opresyjne wobec kobiet i zazwyczaj takie są, ale w filmie Maryny przybierają ton protestu wobec logiki wojny i nieprzyzwolenia na przemoc. Ta rola nauczyła mnie czułości i wrażliwości, na które niestety w wojennych realiach nie ma miejsca. I dlatego jest to tragiczna rola.

Od początku było jasne, że cała rodzina na ekranie ma mówić po ukraińsku?

– Tak. To właściwie jest surżyk. Scenariusz napisany jest po ukraińsku, spędziliśmy z resztą aktorów sporo czasu nad tym, by wypracować wspólny akcent – żeby było jak w rodzinie, ludzie, którzy długo mieszkają razem, mówią podobnie. Słuchaliśmy mieszkańców Donbasu, właśnie z takich wsi, gdzie mówi się po ukraińsku. Bo nie jest tak, że cały Donbas jest rosyjskojęzyczny. Są też okolice ukraińskojęzyczne albo mówiące w surżyku. W pracy nad językiem ukraińskim z dodatkiem rosyjskich słów było mi łatwo, bo pochodzę ze wschodu Ukrainy. Serhij Szadrin, który gra Tolika, jest z obwodu kijowskiego, a Oleh Szczerbina, grający Jarika, z Ukrainy centralnej. Musieliśmy uzgodnić naszą językową geografę.

Czy po 24 lutego byłaś w Ukrainie?

– Byłam.

Jak się tam czułaś? Gdzie byłaś dokładnie?

– Byłam we Lwowie, jeździłam z polskimi wolontariuszami. Cieszyłam się, że wróciłam do domu. Chociaż nie dojechałam do Charkowa, bo było bardzo niebezpiecznie. Miałam z jednej strony dziwne poczucie

euforii. Z drugiej strony widziałam od razu, że kraj zmienił się radykalnie i już nigdy nie będzie taki jak przedtem. W pierwszym małym miasteczku natrafiliśmy na pogrzeb jednego z żołnierzy, miał dwadzieścia trzy lata. Chowano go całe miasto. My też tam się zatrzymaliśmy, żeby oddać cześć. Czulałam się wtedy bardzo na swoim miejscu. Ukraina się zmieniła, ale i ja się zmieniłam.

Jak?

– Mam tylko poczucie, że... Jestem z Charkowa – to miasto nie jest jeszcze całkiem zniszczone, ale w tym tempie rosyjskich rakiet: trzy-pięć rakiet dziennie.... Część z tych rakiet oczywiście ukraińskiej armii udaje się strącić, ale mam poczucie, że ktoś odbiera mi dom, część mojej historii i tożsamości. Oglądam zdjęcia. I widzę: o, ktoś strzelił w moją szkołę, w okno mojej klasy. O, ktoś strzelił w miejsce, gdzie miałam pierwszą randkę w Charkowie. O, dom, w którym dorastałam, w bardzo zniszczonej dzielnicy, sam nie jest jeszcze całkiem zniszczony. Po trochu, po kolei... Jak mnie to zmienia? Staję się sama sobie domem. ●

• Warszawski Festiwal Filmowy trwa do 23 października. Jego częścią jest Konkurs Ukraiński prezentowany przez Odesa International Film Festival. Film „Klondike” będzie pokazywany 21, 22 i 23 października.

***Oksana Czerkaszyna**

• Ukraińska aktorka urodzona w Charkowie. Po ukończeniu Uniwersytetu Artystycznego w Charkowie zadebiutowała w Teatrze Dramatycznym im. Tarasa Szewczenki w Charkowie. Współpracowała z niezależnymi teatrami, w sezonie 2019-20 była aktorką Kijowskiego Akademickiego Teatru Dramatu i Komedi. W 2018 roku debiutowała na polskiej scenie w spektaklu Katarzyny Szyniery „Lwów nie oddamy” w Teatrze im. Siemaszkowej w Rzeszowie. Zdobyła nagrodę Kinokoło 2020 dla najlepszej ukraińskiej aktorki filmowej za rolę w filmie „Złe drogi” Natalii Worozbyt. Od 2019 związana z Teatrem Powszechnym w Warszawie, od stycznia 2021 na stałym etacie

Nagroda Bookera 2022

Pulsująca energia ze Sri Lanki

„The Seven Moons of Maali Almeida” Shehana Karunatilaki z najbardziej prestiżową nagrodą literacką dla anglojęzycznej prozy. – To powieść, w której są czułość, miłość, lojalność i śmierć – mówił przewodniczący jury.

Wojciech Szot

Czy mogą dostać nagrodę w kryptowalucie? – żartował Shehan Karunatilaka, odbierając Nagrodę Bookera z rąk królowej Kamili, odnosząc się do inflacji i kursu rupii lankijskiej.

Jury nagrodziło jego powieść, podkreślając, że „pulsuje ona energią, obrazami i wyobraźnią, a jej tłem są surrealistyczne wizje wojen domowych na Sri Lance”. To „sprytna, wściekle zabawna powieść”.

Shehan Karunatilaka urodził się w 1975 roku na południu Sri Lanki. Studiował w Nowej Zelandii, a mieszkał i pracował w Londynie, Amsterdamie i Singapurze. Jego debiutancka powieść „Chinaman: The Legend of Pradeep Mathew” zdobyła prestiżową Commonwealth Prize.

Karunatilaka jest autorem trzech powieści, których akcja rozgrywa się na Sri Lance, i krytycz-

nie pokazuje jej tragiczną historię – wojnę domową i jej skutki dla społeczeństwa.

Akcja nagrodzonej książki zaczyna się w 1990 roku w Kolombo, stolicy Sri Lanki. Maali Almeida budzi się martwy w czymś, co przypomina niebiański urząd migracyjny. Jego rozczłonkowane ciało tonie w jeziorze, a on nie ma pojęcia, kto go zabił. Lista podejrzanych jest długa. W pozagrobowym życiu Almeida dostaje siedem księżyców, siedem szans na spotkanie z ludźmi – mężczyznami i kobietami, których kochał. Efekt spotkań ma wstrząsnąć Sri Lanką.

Powieść Karunatilaka była chwalona przez krytykę za ironię i humor, a jednocześnie ostrą krytykę lankijskiej rzeczywistości. – Pomimo ponurej historii i niespokojnej teraźniejszości Sri Lanka nie jest miejscem smutnym

*Nagrodzona powieść
była chwalona przez
krytykę za ironię
i humor, a jednocześnie
ostrą krytykę lankijskiej
rzeczywistości*



• Shehan Karunatilaka ze swoją nagrodzoną książką i statuetką zaprojektowaną przez polskiego ilustratora Jana Pieńkowskiego

ani przygnębiającym. Specjalizujemy się w wisielczym humorze i w obliczu kryzysów żartujemy. Wystarczy spojrzeć na zwariowane nagranie i memy z trwających właśnie na Sri Lance protestów. Śmiech jest dla nas mechanizmem radzenia sobie z rzeczywistością – mówił w wywiadzie przed galą nagrody lankijski pisarz.

Oprócz zwycięzcy w tegorocznym finale znaleźli się: pochodząca z Zimbabwe NoViolet Bulawayo, Irlandka Claire Keegan, Brytyjczyk Alan Garner oraz Amerykaniec: Elizabeth Strout i Percival Everett.

Książki oceniało jury, w skład którego weszli: dyrektor British Museum Neil MacGregor, badaczka historii mody Shahidha Bari, historyczka Helen Castor, pisarz fantasy M. John Harrison i Alain Mabanckou, kongijski pisarz i literaturoznawca.

Jurorzy przeczytali 150 książek w ciągu siedmiu miesięcy. Shahidha Bari w nagraniu prezentującym pracę jury mówiła: – Największym wyzwaniem w czytaniu 150 książek w ciągu tak krótkiego czasu jest przeczytanie 150 książek.

Booker uważany jest za najbardziej prestiżową nagrodę dla anglojęzycznej literatury. Początkowo przyznawano ją pisarzom i pisarkom z krajów Wspólnoty Narodów, Irlandii i Zimbabwe. Od 2013 roku o nominację mogą ubiegać się piszący po angielsku autorzy i autorki ze Stanów Zjednoczonych.

Zeszłoroczny zwycięzca, mieszkający w RPA Damon Galgut, na stronie nagrody wspominał, że Booker zmienił całe jego życie: – W ciągu roku byłem w Edynburgu, Berlinie, Bazylei, Kolonii, Brukseli, Oslo i Sztokholmie. Teraz jestem w Göteborgu, a jutro jadę do Hiszpanii.

Pisarz w planach ma jeszcze spotkania w Wielkiej Brytanii, Grecji, Holandii i Belgii. Niestety nie odwiedzi Polski, gdzie właśnie ukazała się jego nagrodzona Bookerem powieść „Obietnica” w przekładzie Dariusza Żukowskiego.

Od 2005 roku przyznawana jest Międzynarodowa Nagroda Bookera za książkę wydaną w angielskim tłumaczeniu, ale napisaną w innym języku. W 2018 roku tę nagrodę dostała Olga Tokarczuk za „Biegunów”. W tym roku Międzynarodowego Bookera dostała Geetanjali Shree za powieść „Tomb of Sand”. ●

Międzynarodowy Festiwal Literatury im. Josepha Conrada

Gwiazdy literatury w Krakowie

Na żywo – wybitny włoski filozof czy urodzony w Senegalu laureat Nagrody Goncourtów. Online – laureat Nobla. Festiwal Conrada jak co roku obfituje w ciekawe spotkania.

Wojciech Szot

Wspólnoty – pod takim hasłem od 24 do 30 października odbywać się będzie w Krakowie Międzynarodowy Festiwal Literatury im. Josepha Conrada.

Organizowany od 2009 roku festiwal literacki gromadzi gości z całego świata, co – paradoksalnie – uprościła pandemia koronawirusa. Od tego czasu niektóre

spotkania odbywają się w formule wirtualnej, a niektóre rozmowy przeprowadzane są wcześniej i publikowane w trakcie festiwalu. W tej ostatniej formule możemy się spotkać z ubiegłorocznym laureatem Nobla Abdulrazakiem Gurnahem. Spotkanie z pisarzem poprowadził Grzegorz Janekowicz i jest dostępne na facebookowym profilu festiwalu.

Już pierwszego dnia festiwalu, 24 października, o godzinie 17 Mikołaj Ratajczak połączy się z Robertem Esposito, włoskim filozofem znanym ze swoich prac naukowych nad biopolityką. Określenie to oznacza podstawę nauk, takich jak prawo, politologia, ekonomia czy filozofia, wobec problemów społecznych

– ochrony zdrowia, środowiska czy ludzkiego życia.

Do Krakowa przyjedzie Mohamed Mbougar Sarr, autor „Najskrytszej pamięci ludzi” (tłum. Jacek Giszczak), powieści nagrodzonej Prix Goncourt w 2021 roku. Misternie skonstruowana powieść zachwyci czytelników w kolejnych krajach, a krakowskie spotkanie poprowadzi literaturoznawca Jerzy Franczak.

Niezwykle interesująco zapowiada się również spotkanie z Carmen Marią Machado, autorką książki „W Domu snów” (tłum. Łukasz Błaszczuk). Amerykańska autorka łączy w książce powieść z esejem i rozważaniami nad tym, jak opisywać przemoc dziejącą się w queerowym związku. Spo-

tkanie odbędzie się 29 października o godzinie 20, a poprowadzi je Aldona Kobus.

W niedzielę, 30 października, o godzinie 18.30 festiwalowa publiczność będzie mogła się spotkać z Ayfer Tunç, pochodzącą z Turcji autorką opowiadań „Historie z ojczyzny” (tłum. Agnieszka Erdogan). Spotkanie poprowadzi tłumaczka książki.

Spośród polskich autorów w programie znalazły się spotkania i debaty, w których udział wezmą m.in. Zbigniew Rokita, Sylwia Chutnik, Jakub Żulczyk, Artur Domosławski, Szczepan Twardoch, Ryszard Krynicki, ale też autorzy mniej znani, często debiutanci, jak Urszula Honek czy Ishbel Szatrawska.

Bardzo ciekawie zapowiada się także cykl „Queerowe Lekcje Czytania”, który gościć będzie m.in. wyróżnioną Nike Czytelników Joannę Ostrowską czy literaturoznawcę Błażeja Warkockiego.

Festiwal tradycyjnie zakończy gala Nagrody Conrada przyznawanej za najlepszy debiut prozatorski ubiegłego roku. Tegoroczni nominowani to: Bartosz Sadowski, Jaga Słowińska, Monika Drzazgowska, Paulina Siegień i Krzysztof Pietrala.

Wszystkie spotkania prowadzone w formule na żywo odbędą się w Akademii Sztuk Teatralnych, ul. Floriana Straszewskiego 21/22. ●

• Całość programu Festiwalu Conrada: Conradfestival.pl



#jednaplaneta
jednożycie
technologia dla klimatu

TECHNOLOGIE NA RATUNEK PLANECIE

Czytaj więcej na
Wyborcza.pl/jednaplanetajednozycie

Partnerzy:



aliplast
aluminium systems

Spadła średnia długość życia w Polsce

KŁĘSKA W STARCIU
Z PANDEMIA

• Od stycznia 2020 r. do marca 2022 r. pandemia pochłonęła w Polsce przeszło 205 tys. ofiar śmiertelnych

FOT. JAKUB ORZECOWSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Jesteśmy w czołówce krajów, które pandemia COVID dotknęła najmocniej. Warto się zaszczepić.

Tomasz Ulanowski

To, że Polska została „przeorana” przez pandemię, wynika z publikacji w najnowszym wydaniu pisma „Nature Human Behaviour”. Jej autorzy poddali analizie zmiany w długości życia w latach 2019-21 w 29 krajach, głównie Europy.

Jak piszą naukowcy, w tym okresie średnia długość życia w Polsce spadła aż o 26,6 miesiąca.

W 2019 r. długość życia statystycznego mieszkańca Polski wynosiła 77,9 roku (kobiety żyły 81,7 roku, a mężczyźni – 74,1 roku). Dwa lata później już 75,7 roku.

Spośród badanych krajów wyprzedziły nas tylko Bułgaria (rekordowe -43 miesiące), Słowacja (-33,1 miesiąca) i USA (-28,2 miesiąca).

Co ciekawe, wiele krajów zachodnich udało w drugim roku pandemii odwrócić albo przynajmniej znacznie złagodzić trend z pierwszego roku.

Najlepiej poradziły sobie kraje skandynawskie. Szwecja, Finlandia i Dania wyszły w zasadzie na zero. W 2021 r. statystyczna długość życia jej mieszkańców powróciła do tej z 2019 r.

Natomiast w Norwegii dwa pierwsze lata pandemii wręcz wydłużyły średnią długość życia – niewiele, bo ledwie o 1,7 miesiąca, ale zawsze. Władze w Oslo

osiągnęły to ostrym covidowym lockdownem (kraj w zasadzie zamknął granice zewnętrzne, wprowadzając kwarantannę dla osób, które z różnych powodów musiały go odwiedzić), a także skuteczną akcją szczepień.

Według danych Europejskiego Centrum Kontroli i Prewencji Chorób w Norwegii dwiema pierwszymi dawkami zaszczepiono trzy czwarte populacji. Trzecią dawkę przyjęło 55 proc. mieszkańców, a czwartą – 9 proc.

Podobnie skutecznie akcja szczepień przeciw COVID przebiega w innych krajach skandynawskich i całej Europy Zachodniej.

Natomiast w Polsce dwie pierwsze dawki szczepionki przyjęło niecałe 60 proc. społeczeństwa. Trzecią otrzymało tylko 33 proc. z nas, a czwartą – ledwie 5 proc.

Równie źle akcja szczepienia wygląda w innych krajach Europy Wschodniej.

Wyjątkiem jest Słowenia, która zresztą jako jedyna z naszego regionu zdołała w drugim roku pandemii mocno wyhamować niekorzystny trend spadku długości życia w latach 2019-20.

Jak piszą autorzy publikacji, dane o zaszczepieniu populacji mocno korelują z tymi o pandemicznych zmianach w średniej długości życia. Tam, gdzie szczepienia zaniedbano, jej spadek był największy. Tam, gdzie zaszczepiono znaczny odsetek mieszkańców, negatywny trend udało się powstrzymać.

Na klęskę Polski w starciu z pandemią COVID wskazują też dane Eurostatu dotyczące nadumieralności (statystycznie wyższej niż w latach 2016-19). Jak pisaliśmy kilka miesięcy temu, od stycznia 2020 r. do marca 2022 r. pandemia pochłonęła w Polsce przeszło 205 tys. ofiar śmiertelnych. To osoby, które zmarły na COVID, w tym te, którym w akcie zgonu wpisano inne choroby, a także osoby cierpiące na inne scho-

Skutki pandemii

• Jak piszą naukowcy, w latach 2019-21 średnia długość życia w Polsce spadła aż o

26,6 miesiąca

• W 2019 r. długość życia statystycznego mieszkańca Polski wynosiła

77,9 roku

• Kobiety żyły

81,7 roku

• a mężczyźni

74,1 roku

• Dwa lata później już

75,7 roku

Autorzy publikacji w „Nature Human Behaviour” zauważają, że pandemia doprowadziła do bezprecedensowego od czasów II wojny światowej skrócenia średniej długości życia. Ich zdaniem wiele krajów będzie zmagало się z wywołanym przez COVID kryzysem zdrowotnym jeszcze przez wiele lat

żenia czy ofiary wypadków, którym przeciążony system opieki zdrowotnej nie zdołał pomóc.

Nasz pandemiczny wskaźnik nadumieralności wyniósł wtedy aż 22,6 proc.

To prawie rekord wśród krajów Unii Europejskiej i Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (Islandii, Norwegii, Szwajcarii i Liechtensteinu).

Wyprzedziła nas jedynie Bułgaria, w której odsetek nadmiarowych zgonów sięgnął aż 26,5 proc.

W sierpniu 2022 r. (ostatnim miesiącu na razie uwzględnionym przez Eurostat) nadumieralność w całej UE – a także w Polsce, co wreszcie jest jakimś powodem do ostrożnego optymizmu – wciąż wynosiła ok. 12 proc.

Naukowcy wskazują, że w drugim roku pandemii śmierć zaczęła zabierać także młodszych chorych – w 2020 r. były to przede wszystkim osoby w wieku 80+. W 2021 r. głównie te poniżej osiemdziesiątki.

Autorzy publikacji w „Nature Human Behaviour” zauważają, że pandemia doprowadziła do bezprecedensowego od czasów II wojny światowej skrócenia średniej długości życia. Ich zdaniem wiele krajów będzie zmagало się z wywołanym przez COVID kryzysem zdrowotnym jeszcze przez wiele lat.

COVID wywołany obecnie przez wariant omikron koronawirusa SARS-CoV-2 jest łagodniejszą chorobą. Wielu lekarzy mówi, iż obecnie panuje COVID-22, a nie COVID-19. Mimo to wciąż warto przeciw niemu się zaszczepić.

Tym bardziej że bezpłatnie dostępne są bardzo skuteczne szczepionki.

Od poniedziałku do punktów szczepień dostarczane miały być najnowsze szczepionki – przeciw wariantom omikronu BA.4 i BA.5. ●

• Więcej czytaj na wyborcza.pl

Dlaczego węgiel brunatny jest trujący?

Powolne zabójstwo

– **Węgiel brunatny jest źródłem lotnej rtęci. To trucizna, która zniszczy całe pokolenia. U dzieci wywołuje choroby neurologiczne, utratę wzroku, niedorozwój umysłowy. U dorosłych niszczy wątrobę, nerki, serce. To powolne zabójstwo ludzi – mówi lekarz.**

Katarzyna Staszak

Od kilku dni można legalnie spalać w domowych piecach węgiel brunatny. Posłowie PiS przemycili taką zmianę przepisów. Dotychczas gospodarstwa domowe nie mogły nawet kupić tego paliwa, a za jego spalanie można było dostać grzywnę. Węgiel brunatny jest silnie toksyczny, mało wydajny, nie nadaje się do spalania w nowszych piecach. Ale cena może zachęcać – jedna tona kosztuje od 191 do 500 zł, a tona węgla brunatnego – prawie 2 tys. zł.

– Węgiel brunatny powoduje zanieczyszczenie powietrza związkami siarki, azotu, węglowodorami, ale co najgorsze – także rtęcią. Z jednej strony zakazuje się sprzedaży termometrów rtęciowych, bo mogą się stłuc, co grozi wdychaniem oparów rtęci. Zakazuje się plomb amalgamatowych, choć z nich rtęć się nie uwalnia. Jednocześnie pozwala się na palenie węglem brunatnym, który jest największym źródłem lotnej rtęci – dziwi się prof. Piotr Kuna, internista i alergolog, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Chorób Cywilizacyjnych.

Wdychana rtęć bardzo szybko przenika do krwi.
– Rtęć wiąże się z różnego rodzaju białkami, które regulują pracę komórek. Jest śmiertelnie toksyczna. U dzieci rtęć uszkadza układ nerwowy, wywołuje niedorozwój umysłowy, schorzenia neurologiczne, z którymi rodzice walczą całe życie, ale nic się nie da zrobić. Dzieci przez rtęć mogą stracić wzrok, mieć drgawki i ataksję, czyli zaburzenia ruchowe. Rtęć uszkadza płody u kobiet w ciąży, może powodować

poronienia, czyli działa tak jak chemiczna aborcja. U dorosłych rtęć wywołuje niewydolność nerek, uszkodzenie wątroby i mięśnia sercowego oraz ośrodkowego układu nerwowego. Rtęć to trucizna nie do usunięcia. To trucizna, która zniszczy całe pokolenia, które będą wdychać skażone nią powietrze. Można powiedzieć, że to powolne zabójstwo ludzi – ocenia prof. Kuna.

Jeśli węgla brunatnego używa elektrownia, to część zanieczyszczeń jest wychwytywana przez filtry. W domach takich technologii nie ma.
– Wystarczy, że na wsi jedna osoba używa węgla brunatnego, by zatruć wszystkich mieszkańców. Kto zapłaci odszkodowania za poronienia u kobiet w ciąży, za ciężkie choroby u dzieci oraz nowotwory u dorosłych? – pyta prof. Kuna. Przypomina, że już teraz zanieczyszczenie powietrza w Polsce jest przyczyną 60-80 tys. przedwczesnych zgonów rocznie.

Wystarczy, że na wsi jedna osoba używa węgla brunatnego, by zatruć wszystkich mieszkańców

PROF. PIOTR KUNA
internista i alergolog, wiceprezes
Polskiego Towarzystwa Chorób
Cywilizacyjnych

Fatalna jakość

80

TYS.
• przedwczesnych zgonów rocznie to skutek zanieczyszczenia powietrza w Polsce

– Tyle osób żyje krócej o pięć czy siedem lat z powodu fatalnej jakości powietrza, którym oddychają – tłumaczy lekarz.

W Polsce średnia długość życia jest krótsza niż w innych europejskich krajach.

A w ostatnich pięciu latach jeszcze się skróciła. – Można powiedzieć, że to wina COVID-19, ale badania pokazują ciekawą rzecz – największa liczba zgonów z powodu pandemii jest tam, gdzie jest najgorsza jakość powietrza, np. na Śląsku. Średnio Polacy żyją 76,6 lat (mężczyźni – 72,6; kobiety – 80,7). Dla porównania: we Włoszech ta średnia to 84 lata. Mimo tego, że więcej Włochów niż Polaków pali papierosy. Palenie papierosów to decyzja konkretnej osoby, a zanieczyszczenia powietrza działają na każdego człowieka – podkreśla prof. Kuna.

Zwraca uwagę, że decyzja o sprzedaży węgla brunatnego jest sprzeczna ze wszystkimi działaniami, które mają poprawiać zdrowie Polaków. – Codziennie słyszę o kampanii NFZ „Planuję długie życie”. A sprzedaż węgla brunatnego zadziała wprost odwrotnie – skróci nasze życie. Już mamy epidemię nowotworów i chorób ośrodkowego układu nerwowego w tym demencji. Zanieczyszczenia powietrza przyczyniają się też m.in. do chorób serca, udarów mózgu i chorób płuc. Przez rtęć dolożymy do tego uszkodzenia płodów i dzieci. Z punktu widzenia lekarza ta decyzja działa na szkodę nas wszystkich. Zanieczyszczenia powietrza sprawiają, że jesteśmy podatni na wiele chorób przewlekłych, ponieważ uszkadzają nasze naturalne mechanizmy obronne – mówi prof. Kuna.

W Polsce zanieczyszczenie powietrza jest największe ze wszystkich krajów europejskich.

Niestety, wielu Polaków nie ma świadomości, że choroby, jakie nas nękają, w dużej mierze są wywołane smogiem.

Czy zdołamy przekonać sąsiada, by nie kupował legalnego i taniego węgla brunatnego? ●



• Jeśli węgla brunatnego używa elektrownia, to część zanieczyszczeń jest wychwytywana przez filtry. W domach takich technologii nie ma

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Syndyk Masy Upadłości

„Zakłady Zbożowe Dystrybucja Centrum” sp. z o.o. w upadłości
(www.syndykolsztyn.pl)

SPRZEDA MŁYN W OLSZTYNKU

prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej (działka nr 21) o pow. 0,9997 ha, zabudowanej budynkiem produkcyjnym (**Młyn Olsztynek**), budynkiem biurowym, 2 magazynów, portierni, trafostacji wraz z przynależnymi do nieruchomości budynkami (silosy zbożowe, punkt przyjęcia zboża, waga samochodowa) oraz linią technologiczną do produkcji mąki i ruchomości. Nieruchomość położona w Olsztynku ul. Mierkowska 2 – księga wieczysta OL10/00017630/0 **za cenę wywoławczą 3.329.525 zł.**

Opis i oszacowanie do wglądu w biurze syndyka.

Składanie ofert:

Pisemne oferty należy składać w terminie **do dnia 14.11.2022r. do godziny 14.00** na adres Kancelarii Notarialnej Elżbiety Brewki, ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zapieczętowanych kopertach z adnotacją „oferta przetargowa Młyn Olsztynek”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej Elżbiety Brewka **w dniu 16.11.2022r. o godz. 9.50.** O przyjęciu oferty zadecyduje Rada Wierzycieli powołana w postępowaniu upadłościowym.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub nazwę firmy wraz z adresem.
- Proponowaną cenę (nie niższą niż cena wywoławcza).
- Warunki zakupu z tym, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie może być dłuższy niż 4 miesiące liczony od daty przyjęcia oferty przez Radę Wierzycieli.
- Potwierdzenie wpłacenia wadium.

Wadium w wysokości 300.000 zł należy wpłacić przelewem na konto syndyka masy upadłości „Zakładów Zbożowych Dystrybucja Centrum” sp. z o.o. w upadłości, nr rachunku: 39 1090 2718 0000 0001 4370 6753.

Syndyk zastrzega prawo:

- zarządzenia aukcji do wyłonienia nabywcy,
- zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3 tel. 89 527-07-15 i na www.syndykolsztyn.pl.

OGŁOSZENIE 34211479

Wyciąg z ogłoszenia o I pisemnym przetargu ograniczonym Burmistrza Wieruszowa

Burmistrz Wieruszowa ogłasza pierwszy pisemny przetarg ograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Gminy Wieruszów, położonej w obrębie geodezyjnym Teklinów, oznaczonej nr ewid. działek: 1.161/2 o pow. 0,6988 ha, nr ewid. 1.161/3 o pow. 0,6508 ha, nr ewid. 1.161/4 o pow. 0,2334 ha, nr ewid. 1.161/5 o pow. 0,8475 ha, nr ewid. 1.161/6 o pow. 3,9809 ha i nr ewid. 1.161/7 o pow. 1,0484 ha, dla której Sąd Rejonowy w Wieluniu prowadzi księgę wieczystą KW Nr SR1W/00103828/9. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów.

Opis nieruchomości:

Nieruchomość zabudowana, zagospodarowana pod Gminne Składowisko Odpadów Komunalnych inne niż niebezpieczne i obojętne wraz z Gminnym Punktem Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK), z jedną kwaterą „0” zrehabilitowaną (działka nr ewid. 1.161/7) oraz terenem pod rozbudowę składowiska (kwatery nr II), położona w Teklinowie o łącznej powierzchni 7,4598 ha. Na części dz. nr ewid. 161/2 oraz 161/6 znajduje się kwatera nr I składowiska odpadów inne niż niebezpieczne i obojętne wraz z towarzyszącą jej infrastrukturą. Na dz. nr ewid. 161/7 znajduje się zamknięta i zrehabilitowana kwatera tzw. „stara kwatera”/kwatery „0”. Na części dz. nr ewid. 161/6 w części wjazdowej na składowisko prowadzony jest dla gminy Wieruszów o powierzchni 500 m² Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK) oraz część dz. nr ewid. 161/6 o powierzchni 1500 m² została wydzielona podmiotowi trzeciemu w drodze notarialnej umowy zawartej w dniu 01.10.2021 r. na dokonywanie przeładunku odpadów komunalnych. Umowa została zawarta na okres od 01.10.2021 r. do 30.09.2023 r. Ponadto na podstawie umowy dzierżawy z dnia 1.10.2021 r. została wydzielona powierzchnia 50 m² do ustawienia dystrybutora paliwa w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą w zakresie załadunku i transportu odpadów komunalnych.

Ze względu na zapelnienie I kwatery ww. składowiska, nie są przyjmowane żadne odpady komunalne jak również ww. składowisko nie posiada żadnej aktualnej decyzji, instrukcji oraz pozwolenia zintegrowanego do prowadzenia, zamknięcia, rekultywacji lub rozbudowy.

Przeznaczenie nieruchomości:

Dla przedmiotowej nieruchomości Gmina Wieruszów nie posiada aktualnego planu zagospodarowania przestrzennego. Nieruchomość w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wieruszów uchwalonym Uchwałą nr XIV/101/2019 Rady Miejskiej w Wieruszowie z dnia 24 października 2019 r. oznaczona jest jako tereny składowiska odpadów. Składowisko odpadów komunalnych inne niż niebezpieczne i obojętne jest wpisane na listę instalacji komunalnych, która prowadzona jest przez Marszałka Województwa Łódzkiego w zakresie składowiska odpadów planowanych do budowy, rozbudowy, modernizacji (<https://bip.lodzkie.pl/ogloszenia/komunikaty>) oraz w Planie Gospodarki Odpadami dla Województwa Łódzkiego (PGOWŁ) na lata 2019-2025 z uwzględnieniem 2026-2031, który został przyjęty Uchwałą Nr XXXVI/466/2021 Sejmiku Województwa Łódzkiego z dnia 28.09.2021r.

Cena i warunki zapłaty

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 3.000.000,00 zł

Minimalne postąpienie – 3% ceny wywoławczej (z zaakreśleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych), które wynosi: 90.000,00 zł.

Cena uzyskana w wyniku przetargu zostanie powiększona o należny podatek VAT w wysokości 23%.

Otwarcie ofert – część jawna przetargu nastąpi w dniu **22.12.2022r.** o godz. 9.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wieruszowie, ul. Rynek 1-7 , sala nr 27.

Lista osób zakwalifikowanych do części niejawnej przetargu zostanie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wieruszowie do dnia **23.12.2022r.**

Termin i miejsce składania ofert

Pisemne zgłoszenie uczestnictwa w przetargu, obejmujące pisemną ofertę, należy składać w zamkniętych kopertach opatrzonych napisem „Oferta na pierwszy pisemny przetarg ograniczony – sprzedaż działek w Teklinowie”, **wraz z kopią dowodu wniesienia wadium, najpóźniej do dnia 21.12.2022r. do godz. 15.00** pod adresem: Urząd Miejski w Wieruszowie, ul. Rynek 1-7, 98-400 Wieruszów.

Wadium

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej t.j. w kwocie – 300.000,00 zł.

Wadium, z opisem: „Pierwszy pisemny przetarg ograniczony – sprzedaż działek w Teklinowie”, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego w Wieruszowie w PKO BP O/Wieruszów nr 46 1020 4564 0000 5102 0060 0619, najpóźniej do dnia 20.12.2022r.

Informacje dodatkowe.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu o przetargu. Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wieruszowie zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej (zakładka Ogłoszenia i Informacje 2022) oraz na stronie internetowej <http://www.wieruszow.pl>.

Wyciąg z ogłoszenia został zamieszczony w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Dodatkowych informacji w sprawie warunków, trybu i przedmiotu przetargu udziela Wydział Planowania Przestrzennego, Ochrony Środowiska i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wieruszowie, 98-400 Wieruszów, ul. Rynek 1-7 w godzinach od 7:30 do 15:30, tel. 62-78-32-635.

Burmistrz Wieruszowa
/-/ Rafał Przybył

OGŁOSZENIE 34211241

Sochan przed debiutem

19-letni Polak przed sezonem strasznie pudłował. Jeremy Sochan bywa u nas w kraju zabawnie brany w obronę, ale może niepotrzebnie – swoją grą robi w Polsce świetną reklamę lidze NBA. Jego pierwszy mecz w nowym sezonie już dziś w nocy.

Marek Deryło

Dwa celne rzuty za trzy na 15 prób, dziewięć z 29 za dwa i dwa na osiem z linii rzutów osobistych. Tak w pięciu meczach przedsezonowych rzucał skrzydłowy San Antonio Spurs, syn byłej polskiej koszykarki Anety Sochan, urodzony w USA, wychowany w Wielkiej Brytanii.

Jest dopiero czwartym Polakiem w NBA, ekscytacja jest zrozumiała. Choć czasem skutkuje niecodziennymi przemyśleniami. „(...) w ataku podejmował mądre decyzje, podawał kiedy trzeba i rzucał kiedy miał pozycję. Na to, czy rzuty wpadają, czy nie, nie masz już wpływu” – napisał w internecie jeden z uznanych polskich pasjonatów koszykówki. Czyli: człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi.

Jeremy Sochan i obraz NBA

Rzuty nie wpadały i nie chodziło raczej o brak szczęścia Sochana, o debiutancką treść itd. Ten mankament był dobrze znany ekspertom NBA, zanim jeszcze Polak został wybrany w drafcie przez San Antonio Spurs. Mimo opinii koszykarza z kiepskim celownikiem, mimo że skauci NBA przeczesują skrupulatnie cały świat w poszukiwaniu talentów, ekipa z Teksasu wybrała go już z numerem 9. Wzięła go bardzo szybko, już przy pierwszej okazji, by inne drużyny Sochana jej nie zabierały. I dała mu 4 mln dol. (brutto) za pierwszy sezon. Dla porównania – Marcin Gortat brany był z numerem 57.

Mimo tak kiepskiej skuteczności Sochana przed sezonem Gregg Popovich, jeden z najlepszych trenerów w historii ligi, zamierza wrzucić go do pierwszego składu swojej drużyny w meczu z Charlotte Hornets.

Mistrz Popovich – 73 lata, pięć zdobytych tytułów z San Antonio w roli pierwszego trenera klubu od 1996 r. – nie czeka, aż Polak „wyostrzy” rzut. Co więcej, można śmiało przypuszczać, że ani nie pogania, ani mu to nie psuje snu w nocy.

I to już może być szczególnie ciekawe dla polskiego kibica NBA, który nieco zwątpił w tę ligę. Miał powody, nie było łatwo polemizować ze zdaniem, że w Stanach już „tylko” rzucają za trzy. Stephen Curry oddał w ubiegłym sezonie 750 takich rzutów, LeBron James – prawie 500, a w dawnych latach Michael Jordan w żadnym nie przekroczył 300. W sezonie 2010/11 rzuty za trzy stanowiły 22 proc. wszystkich, 10 lat później było to już ok. 40 proc. W poprzednim sezonie każda drużyna poza jedną oddawała średnio w meczu ponad 30 rzutów za trzy. W sezonie 2004/05 żadna nie przekroczyła liczby 25, przytłaczająca większość notowała mniej niż 20 takich prób.

Można było zetknąć się także z ocenami, że NBA to bardziej show, a solidnej gry w obronie już prawie nie ma, wyrafinowanie techniczne akcji, kunszt ich konstruowania też są coraz mniejsze. Hiszpan Pau Gasol, były wspaniały koszykarz XXI wieku, mówił kilka lat temu: „NBA traci na koszykarskiej czystości. (...) Piłka nie krąży po parkiecie, już po ośmiu sekundach akcji piłka leci w stronę kosza. Kiedy byłem młodszy, to za takie rzuty, jakie dziś zawodnicy bardzo często oddają w NBA, trener odsyłał karnie na ławkę rezerwowych”.

Tymczasem Sochan „bez rzutu” wybierany jest z numerem 9 i wskazuje do pierwszej piątki mimo tak fatalnej skuteczności. I wysłał go tam trener, który na koszykówce – mówiąc najłagodniej – zjadł zęby. Więc



FOT. ERIC GAY / AP

Jeremy Sochan
(na zdjęciu z piłką podczas przedsezonowego meczu San Antonio Spurs z Orlando Magic) jest dopiero czwartym Polakiem w NBA

walka i dobra gra w obronie, siła i warunki fizyczne (206 cm wzrostu) potrzebne do zbiórek i bloków oraz zmysł taktyczny ciągle muszą być ważne.

Jak Draymond Green?

To tylko przypomnienie, że są ważne (a nie: odkrycie), ponieważ w lidze w ostatnich latach wielkie sukcesy w Golden State Warriors

odnosił Draymond Green, do którego Sochan bywa czasem porównywany. Ten skrzydłowy zdobył cztery mistrzostwa (ostatnie w ubiegłym sezonie), rzucał zwykle ok. 10 punktów w meczu, w fazie play-off nieco więcej. Ale miał sporo asyst, zbiórek i przechwyty, był bardzo ważną częścią wielkiej drużyny. W 2015 r. podpisał kontrakt, który za pięć lat gry dawał mu 82 mln dol., w 2019 dostał pod nos przedłużenie umowy – 100 mln za cztery sezony.

Sochan więc oczywiście będzie pracował nad rzutem i na pewno go poprawi, ma dopiero 19 lat. Ale niewykluczone, że od Popovicha usłyszy, by z takimi treningami nie przesadzał, a skupił się na doskonaleniu tych elementów, którymi go ujął przed draftem.

Mecz San Antonio Spurs – Charlotte Hornets w nocy ze środy na czwartek polskiego czasu o godzinie 2 w nocy. Ligę NBA pokazuje w Polsce Canal+, lecz nie wszystkie mecze. Debiutu Sochana tam akurat nie zobaczymy. ●

Złota Piłka dla Karima Benzemy

Napastnik Realu Madryt laureatem prestiżowego plebiscytu „France Football”, najcenniejszej indywidualnej nagrody w futbolu.

Robert Lewandowski zajął czwarte miejsce. Ale tym razem nikt się za nim nie wstawi. W minionych latach ludzie współczuli mu, gdy przedostatnia edycja została odwołana z powodu pandemii – a kapitan naszej reprezentacji akurat zatriumfował w Bayernem w Lidze Mistrzów, został też królem strzelców



• **Karim Benzema na poniedziałkowej gali w Paryżu**

FOT. FRANCOIS MORI / AP

rozgrywek. I gdy w ubiegłym roku minimalnie ustąpił Leo Messiemu – w popularnej opinii docenionemu raczej za piękną przeszłość niż teraźniejszość, a także będącemu beneficjentem marketingowej potęgi Barcelony. Tym razem pretendent do tytułu najlepszego gracza na planecie był tylko jeden, bezapelacyjny.

Wprawdzie w Lidze Mistrzów w snajperskim wyścigu Karim Benzema (15 goli) tylko nieznacznie wyprzedził Polaka (13), ale on, w przeciwieństwie do sensacyjnie wyeliminowanego wraz z całym Bayer-

nem już w ćwierćfinale konkurenta, podniósł również drużynowe trofeum, najcenniejsze w rywalizacji klubów. A przede wszystkim dawał oszalamiający show wtedy, kiedy patrzył na niego cały świat.

Napastnik Realu odebrał nagrodę jako pierwszy Francuz od czasów Zinedine’a Zidane’a. Benzema jest o rok starszy od Lewandowskiego i nie widać po nim żadnych oznak stetryczenia, co sugeruje, że polski supergwiazdor wciąż ma prawo marzyć. ●

Rafał Stec



FUNDACJA POMOCY OSOBOM NIEPEŁNOSPRAWNYM „SŁONECZKO”

zwraca się z prośbą do Ludzi dobrego serca o wsparcie finansowe dla podopiecznego **Bartłomieja Barnaś, który od urodzenia choruje na Dziecięce Porażenie Mózgowe.** Bartłomiej pilnie potrzebuje intensywnej rehabilitacji i wyjazdu

na **specjalistyczny turnus rehabilitacyjny**, niestety, koszty są ogromne, miesięczny koszt leczenia, rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny chłopca, dlatego **zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:**

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
89 8944 0003 0000 2088 2000 0010
Z dopiskiem: **Banaś Bartłomiej 9/B,**
na pomoc i ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

